Wspólne ideały, wspólne cele

(str. 6—7)

PONADTO W NUMERZE:

O wczasach — str. 3
O towarach dla hutników — str. 8
O powstaniu ZMS — str. 9
O działkowym złodzieju — str. 6—7
O widzeniu palcami — str. 10

...nasze, autentyczne, robotnicze

(str. 3)

PYTANIA O DZIŚ I JUTRO

Kontynuując cykl rozmów o najważniejszych problemach naszego życia społecznego, politycznego i gospodarczego, publikujemy poniżej wywiad poruszający podstawowe sprawy Kombinatu. Głównym jego wątkiem — czemu trudno się dziwić — jest sprawa reformy gospodarczej w KM HiL. Rozmowę o związkach zawodowych, w tym samym cyklu — publikujemy w dzisiejszym wydaniu na str. 3.

Zaufać musimy sobie nawzajem

Z dr inż. Eugeniuszem PUSTÓWKĄ — dyrektorem naczelnym KM HiL rozmawia Andrzej Barszcz.

— Pozwoli Pan Dyrektor, że zaczniemy naszą rozmowę od brutalnej prawdy: według już dziś nieomal uściślonego rachunku, budżet państwa musi w roku bieżącym wesprzeć największego w kraju giganta produkcyjnego — Kombinat Metalurgiczny HiL, kwotą 4,8 mld złotych. W potocznym rozumieniu, mimo wcześniejszych sygnałów o czekającym nas deficycie działalności gospodarczo-usługowej wiadomość ta w dalszym ciągu szokuje... Proszę przypomnieć co wywołało widmo „bankructwa". Generalnie, w największym skrócie...

— Ten smutny i szokujący psychologicznie stan ma złożone przyczyny. Istotnie wiele wskazuje, że czeka nas w roku bieżącym deficyt, choć trudno określić, czy w takiej wysokości. Jest to głównie wynikiem zderzenia cen surowców i paliw a więc środków do produkcji z cenami zbytu naszych wyrobów. Nie jest to konfrontacja dla nas korzystna. To jednak nie wszystkie przyczyny. Kolejna, bardzo ważna, to bezwzględna, powszechnie uznana konieczność rozszerzenia zakresu remontów przy znacznym wzroście ich kosztów a ponadto zobowiązania płatnicze za inwestycje lat ubiegłych i potrzeby bieżące.

— Wielu mniej zorientowanych wini za to wprowadzoną do krajowej gospodarki reformę ekonomiczną. Ludzie utożsamiają jej inaugurację z samymi katastrofami. To nieporozumienie?

— Sporo jest nieporozumień. Reforma, a ściślej jej zasady obnażają w sposób bezwzględny istniejący stan gospodarki, ale trudno się na nią za to gniewać. Cały proces zmian cen pozbawia przemysłową rzeczywistość złudzeń. Nowy system ekonomiczny musi być konstruowany na rzeczywistych kosztach. W naszych warunkach nie można popadto odkładać zaniedbanych od lat, pilnych rekonstrukcji, remontów instalacji i urządzeń, kiedy wreszcie są wykonawcy tych prac. Koszty tego porządkowania gospodarki kiedyś i tak trzeba by ponieść. Lepiej na początku, choć to może bolesne i szokujące niektórych.

— A jednak trudno pokochać system polegający na maksymalizacji najogólniej rozumianego wysiłku wytwórczego, najszerzej rozumianej dyscypliny, za te same, dotąd otrzymywane gratyfikacje. System motywacyjny — ścisłe a zarazem uproszczone powiązanie efektów pracy z płacą — ciągle jeszcze „w lesie"...

— Poprawa stanu ekonomiki każdego przedsiębiorstwa wymaga poprawy pracy, jej organizacji oraz wykorzystania inicjatyw i zmysłu gospodarności tkwiących w całej załodze. Bodźce do lepszej pracy w postaci odpowiedniego

(Dokończenie na s. 5)

tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 2 (1304) 23 IV 1982 r. Cena 5 zł

PLENARNE OBRADY KF PZPR: ● Opinia o projekcie deklaracji ideowej PZPR „O co walczymy, dokąd zmierzamy", ● Ocena postaw członków partii ● Jak złagodzić sytuację mieszkaniową? ● Przywileje Karty Hutnika i nowy system premiowania, ● 28 kwietnia br. zebranie delegatów na XV Konferencję Komitetu Fabrycznego.

Pakiet ważnych spraw

Szczegółowe relacjonowanie obrad kolejnego, ósmego w obecnej kadencji plenarnego zebrania Komitetu Fabrycznego PZPR w KM HiL 19 kwietnia br. po zrelacjonowaniu jego przebiegu przez prasę codzienną byłoby jedynie powielaniem znanych już informacji. Bardziej stosowny w tej sytuacji będzie podział komentarza do przebiegu partyjnej debaty. Ważność tematów podjętych w czasie jej trwania trudno przecenić.

Fundamentalnym problemem była dyskusja nad projektem deklaracji ideowej PZPR opublikowanym przez Komitet Centralny i podanym pod ogólnopartyjną ocenę. Trwała ona w Kombinacie w podstawowych i zakładowych organizacjach partyjnych do dnia plenarnych obrad a plon tej dyskusji zebrany w syntetycznej formie przedstawiony został plenarnemu posiedzeniu. Nad tą oceną i ostatecznym jej brzmieniem debatowano bardzo żarliwie. Uzasadniano taki stosunek do tematu rangą tego ważnego dokumentu partyjnego, jego rolą i znaczeniem w obecnym okresie. Wśród licznych opinii na temat projektu deklaracji jak i stanowiska o nim Komitetu Fabrycznego nie zabrakło głosów krytycznych. Ostatecznie Plenum przyjęło dokument pt. „Stanowisko fabrycznej organizacji partyjnej KM HIL wobec projektu deklaracji(...)". Mimo, iż to komentarz zacytuję podstawowe stwierdzenia:

„Na podstawie dyskusji w trakcie odbytych dotychczas zebrań należy stwierdzić, podkreślaną ogólnie, słuszność i celowość opracowania deklaracji, umożliwiającej

(Ciąg dalszy na str. 2)

Niezależnie od stażowego dodatku miesięcznego dodatkowe wynagrodzenie z okazji branżowego święta

Karta Hutnika rzeczywistością

● TEGOROCZNE WYPŁATY MIĘDZY 4 A 12 MAJA! ● TO JESZCZE NIE „CZTERNASTKA"

(B) Jak wiadomo, wieloletnie starania o szczególne uhonorowanie hutniczego trudu zostały w roku bieżącym uwieńczone sukcesem. KARTA HUTNIKA — podobnie jak inny od dawna nadany pracownikom krajowego górnictwa zespół przywilejów wynikających z pracy w tej branży — stała się rzeczywistością. Pierwszym w historii polskiego hutnictwa zrealizowanym przywilejem z tego tytułu będzie wypłata dodatkowego wynagrodzenia z okazji tegorocznego Dnia Hutnika. Dodatkowa gratyfikacja zostanie wypłacona niezależnie od stosowanego dotychczas miesięcznego dodatku stażowego.

Podstawą wyliczenia wypłaty z okazji branżowego święta jest suma rocznej płacy zasadniczej otrzymanej w okresie od 1 kwietnia 1981 do 31 marca 1982 r. Wysokość dorocznej gratyfikacji uzależniona jest od hutniczego stażu. Nabywają doń uprawnienia pracownicy legitymujący co najmniej 4 letnim stażem zawodowym (5 proc.). Wysokość tego wynagrodzenia rośnie za każdy rok przepracowany w hutnictwie od bazowej granicy o 1 procent do wysokości 20 procent (powyżej 20 lat pracy i więcej). Jest to najwyższy z możliwych pułap dodatkowego wynagrodzenia z tego tytułu.

Tą specjalną formą wynagrodzenia objęta zostanie zdecydowana większość zatrudnionych w HiL — pracownicy produkcji, bezpośredniego jej zaplecza, remontów, usług i zarządu Kombinatu. Podstawowym kryterium zaliczenia stanowiska pracy do objęcia tym przywilejem jest stopień jego powiązania ze sferą produkcyjną. W tej sytuacji nie otrzymają dodatkowego wynagrodzenia pracownicy zatrudnieni w Kombinacie na zasadach przewidzianych przez inne układy zbiorowe — nie hutnicze. Nie otrzymają go również bądź otrzymają w zmniejszonej wysokości wszyscy ci hutnicy, którzy w okresie obliczeniowym naruszyli dyscyplinę pracy lub przepisy jej regulaminu.

Dodatkowego wynagrodzenia z okazji Dnia Hutnika nie należy utożsamiać z czternastą pensją będącą również jednym z przywilejów Karty. Po raz pierwszy wypłacona zostanie dopiero w 1983 roku — na podobnych zasadach — za nienagannie przepracowany w hutnictwie rok bieżący.

Szczegółowy regulamin określający zasady wypłaty specjalnego wynagrodzenia — jak poinformował nas dyrektor do spraw pracowniczych — przekazany zostanie wszystkim jednostkom i komórkom organizacyjnym Kombinatu do 24 kwietnia br.

O płacach, nowych zasadach podziału premii oraz najważniejszych zmianach i nowościach w dziedzinie wynagrodzeń za pracę, napiszemy w najbliższym wydaniu.

... wiosna

TYDZIEŃ

DRUGA DEKADA KWIETNIA minęła również pod znakiem dość dobrej i rytmicznej pracy załogi HiL. Plany dobowe były wykonywane, a bardzo często nawet przekraczane. Rytmicznie pracowała załoga ZO: do 20 bm. wykonała ona w 100 proc. swe zadania w produkcji wyrobów szamotowych oraz smołowodolomitowych (tych ostatnich ma nadwyżkę 79 ton). Bardzo dobre rezultaty uzyskały załogi: Aglomerowni II — 103 proc. planu, nadwyżka 5.2 tys. ton spieku ,Wielkich Pieców — 102 proc. planu, nadwyżka 3,7 tys. ton surówki, Zakładu Stalowniczego — 112 proc. planu nadwyżka 8.9 tys. ton stali martenowskiej przy jednoczesnym pełnym wykonaniu planu stali konwertorowej. Słabo natomiast pracowali w II dekadzie kwietnia walcownicy z P-61 — niedobór do planu 5,9 tys. ton blachy, walcownicy z ZB — niedobór 2.3 tys. ton blachy zimnowalcowanej czarnej, pracownicy Wydz. Wlewnic — niedobór 990 ton).

EKSPORT: znaczna część wyrobów produkowanych przez nasz Kombinat wędruje za granicę, do krajów I i II obszaru płatniczego. Największymi odbiorcami w tym roku są następujące kraje — Jugosławia, Chińska Republika Ludowa, Szwecja, NRD. Plan eksportu huty został za I kwartał br. wykonany z nadwyżką. Dobrze przebiega również realizacja zamówień zagranicznych w kwietniu.

REMONT WIELKIEGO PIECA NR 3. W poniedziałek o 5 rano został zatrzymany celem wykonania remontu wielki piec nr 3. Prace koncentrują się głównie na wymianie zużytego aparatu zasypowego tego pieca. Remont został zaplanowany na 6 dni. Ponowne uruchomienie wielkiego pieca nr 3 ma nastąpić w sobotę 24 kwietnia.

DOBRY ZWYCZAJ KONSULTACJI z załogą trwa. Przed obradami VIII Plenum KC z członkami organizacji partyjnych Zakładu Koksochemicznego i Zakładu Wielkopiecowego spotkali się we wtorek: członek KC, I sekretarz KF PZPR HiL Kazimierz Miniur oraz dyrektor naczelny Kombinatu Eugeniusz Pustówka. Sekretarz zaakcentował, że tego rodzaju spotkania są dla niego niesłychanie ważne, pragnie bowiem, aby stanowisko jakie zajmie podczas obrad najwyższego partyjnego forum w pełni wyrażało opinie i potrzeby załogi. Omówiono wiele nurtujących hutników spraw, m. in. mieszkaniowych, zatrudnieniowych, zaopatrzeniowych i płacowych. Dyr. Pustówka poinformował zebranych, że planowane jest powołanie Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik-II" przeznaczonej wyłącznie dla pracowników Kombinatu.

MŁODZIEŻ I WOJSKO POLSKIE. Klub Oficerów Rezerwy LOK zorganizował konkurs o Ludowym Wojsku Polskim dla młodzieży Zasadniczej Szkoły Zawodowej HiL. Zwycięzcy otrzymali nagrody ufundowane przez ZF LOK i ZF ZSMP Kombinatu HiL. Miłym akcentem rozwijającej się współpracy młodzieży hutniczej z ludźmi w wojskowych mundurach było zwiedzenie koszarów zaprzyjaźnionej Jednostki Wojskowej, sali tradycji oraz obejrzenie filmu o tematyce wojskowej. Klub zorganizował również, z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej, zwiedzanie przez młodzież szkolną i junaków OHP Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników HiL.

Z OKAZJI DNI LENINOWSKICH dziś w piątek 23 bm. odbędzie się w klubie „Trojka" uroczysta wieczornica TPPR, której gospodarzem są Zarządy — Dzielnicowy i Fabryczny TPPR. Początek tego spotkania o godzinie 17.

Dyrekcja ZSZ HiL wspólnie z aktywem zarządu szkolnego ZSMP i samorządu szkolnego zorganizowała (14—17 TV) w Koninkach szkolenie z zakresu struktur organizacyjnych. Wzięła w nim udział 35-osobowa grupa przewodniczących kół klasowych i działaczy samorządu szkolnego, a wykładowcami byli nauczyciele ZSZ HiL. Młodzież poznała rolę organizacji w szkole, jej zadania i cele. (ar)

TYDZIEŃ

(Dokończenie ze s. 1)

członkom partii utożsamienie się z założeniami ideowymi i linią programową, stanowiącymi syntezę uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Stwierdzenie to wynika ze zdecydowanej większości wypowiedzi uczestników dyskusji. Równocześnie w dyskusji podkreślano, że deklaracja winna spełniać wymóg dokumentu, adresowanego przez naszą partię do całego społeczeństwa. (...) Krytyczne uwagi zgłoszone podczas dyskusji można scharakteryzować następująco:

- deklaracja jest dokumentem zbyt obszernym a równocześnie zawiera sformułowania stosunkowo mało konkretne, ogólnikowe,
- napisana jest w sposób mało komunikatywny i niejednoznaczny w interpretacji, co utrudnia przyswojenie jej treści, zwłaszcza w środowiskach robotniczych,
- zatarty został podział kompetencji i obszarów działania między partią a administracją.
- w miejsce powierzchownego i b. ogólnikowego omawiania tak istotnych zagadnień jak: „nasz rodowód" (historia ruchu robotniczego) lub „przyczyny kryzysów" — bardziej wskazane wydaje się ograniczenie do ich zasygnalizowania z równoczesnym odesłaniem zainteresowanych do szczegółowych i analitycznych opracowań tych tematów, będących obecnie w stadium realizacji,
- w sposób ogólny i mało precyzyjny potraktowane zostały tak ważne tematy, jak: rozwój i perspektywy rolnictwa, pozycja i rola młodzieży, a nawet cel naszych działań (Rozdz. III) — dlatego postuluje się przepracowanie i sformułowanie w sposób jasny, zwięzły i zrozumiały wszystkich tych tematów,
- mało precyzyjnie i zbyt ogólnikowo została potraktowana współpraca i współdziałanie ze stronnictwami sojuszniczymi.

Jako grupy zagadnień wymagające w „Deklaracji" szczególnego uwypuklenia uznaje się m. in.: — sprecyzowanie i jasne określenie kierowniczej roli partii, na czym ona polega, w jaki sposób jest realizowana — określenie mechanizmów działających w partii, zabezpieczających przed powrotem do dawnych struktur i form prowadzących do błędów i wypaczeń oraz umożliwiających partii rzeczywiste stanie na straży przestrzegania praworządności.

Dyskusja na temat „Deklaracji' nie powinna w żadnym przypadku wstrzymywać i opóźniać realizacji uchwały IX Zjazdu lecz być wstępem do przygotowania bardziej konkretnego harmonogramu realizacji poszczególnych postanowień tej uchwały.

Stanowisko to przekazane zostało Komitetowi Centralnemu PZPR przed jego VIII Plenum.

Członkom Plenum KF przekazano informację o przebiegu i rezultatach rozmów z członkami i kandydatami. Podjęto je jeszcze w 1981 roku ale nakreślonego planu nie zrealizowano do końca. Nie tylko z tego powodu iż niektóre (nieliczne) organizacje partyjne w ogóle ich nie podjęły. Plonem przeprowadzonych było wiele decyzji i wniosków organizacyjnych a dotychczasowy przebieg pomógł fabrycznej organizacji oczyścić swe szeregi z ludzi w nich przypadkowych, czy wręcz nierespektujących postanowień statutu partii i uchwał.

Staje się zasadą, iż partyjna organizacja fabryczna podejmuje kolejne inicjatywy, inspiruje kierownictwo Kombinatu do

Do kolegów — twórców kultury robotniczej!

Wśród naszej załogi jest zapewne wielu uzdolnionych hutników, którzy mają pasję pisania (poezja, proza, dziennikarstwo), znani są z artystycznych zdolności malarskich, rzeźbiarskich, pleć piękna z haftu artystycznego, robót szydełkowych itp.

Chcemy, aby w Nowej Hucie powstał pierwszy, a być może i wzorcowy dla naszego okręgu Klub Twórców Kultury Robotniczej. Okręg krakowski stanowi pod tym względem niechlubną białą plamę na mapie Polski.

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Warszawie uzyskało osobowość prawną w listopadzie 1980 r., a powstały one również w wielu innych miastach naszego kraju jak: Gorzów Wielkopolski, Zabrze, Bielsko Biała, Wodzisław Śląski, Łódź i inn. Wydawany jest dwutygodnik „Twórczość Robotników". Jestem głęboko przekonany, że gdyby istniały takie grupy zainteresowań Dyrekcja Kombinatu przyjdzie im z daleko idącą pomocą, a Zakładowy Dom Kultury HiL wzbogaciłby swoją działalność kulturalną dla hutników.

W następnym numerze „Głosu Nowej Huty", po spotkaniu w Warszawie, na które zostałem zaproszony, szerzej napiszę o ogólnopolskim ruchu twórców kultury robotniczej, prosząc jednocześnie zainteresowanych o skontaktowanie się z Redakcją.

EUGENIUSZ SYNOWIEC
Korespondent

Pakiet ważnych spraw

działań na rzecz poprawy warunków socjalno-bytowych załogi. Potwierdzeniem tego było umieszczenie w programie ostatniego Plenum dwóch spraw z tej dziedziny: budownictwa mieszkaniowego i spraw płacowych. Ponieważ o obydwu napiszemy niebawem oddzielnie, dziś jedynie informacja co na ten temat postanowiono.

W sprawach mieszkaniowych zalecono dyrekcji Kombinatu pilne zorganizowanie spółdzielni mieszkaniowej działającej wyłącznie na potrzeby pracowników HiL i HPR oraz wyegzekwowania od Wojewódzkiej Spółdzielni (zgodnie ze zobowiązaniem na ten temat prezesa CZSBM — Kukuryki) w roku bieżącym mieszkań dla tych pracowników Kombinatu, którzy złożyli wnioski przed 1971 rokiem i nieprzerwanie u nas pracują

Duże ożywienie w czasie obrad wywołała informacja dyrektora do spraw pracowniczych Kombinatu — B. Szkutnika, zarówno o pierwszym realizowanym przywileju wynikającym z Karty Hutnika, dodatkowym wynagrodzeniu (piszemy o nim w numerze) jak i zasadach nowego systemu premiowania (stymulującego wydajną pracę i gratyfikującego wyłącznie jej efekty). Plenum zaleciło dyrekcji Kombinatu objęcie możliwie najszerszego kręgu zatrudnionych pierwszym realizowanym przywilejem Karty oraz zobowiązało do publicznego podania wykazu doń uprawnionych.

W czasie obrad przyjęto informację o zmianie dokonanej w składzie Egzekutywy KF, oraz zmianach w składzie Plenum i komisjach problemowych. Polegają one na odwołaniu z tych władz i zespołów kilnastu towarzyszy. Uzupełnienie składów nastąpi po zasięgnięciu opinii delegatów na XV Konferencję KF (28 IV) na kolejnym plenarnym posiedzeniu.

Plenum postanowiło zwołać 28 kwietnia br. zebranie delegatów na XV Konferencję KF. Ma być to spotkanie ważnym rendezvous wewnątrzpartyjnym. Okazją do wysłuchania opinii delegatów o realizacji uchwały Konferencji jak również oceny pracy wybranych przez nią władz.

Kilkugodzinna debata, robocze spotkanie Komitetu Fabrycznego dostarczyło wielu spostrzeżeń. Najistotniejsze spośród nich to znaczne zaktywizowanie się jego uczestników w czasie obrad. Ich roboczy charakter stworzył do tego odpowiednią płaszczyznę. Wiele poglądów i opinii padających z prezydium i trybuny jak i z sali replikowano z zajmowanych miejsc. Ta forma pozbawiła obrady znamion dostojeństwa i celebry, ale równocześnie przekonała o żywym zainteresowaniu wszystkim co dotyczy żywotnych interesów załogi. Przekonuje o predyspozycji aktywu partyjnego Kombinatu do odegrania stosownej roli i funkcji w życiu społecznym i politycznym środowiska. (bar)

Przed srebrnym ekranem

Pójście do kina było kiedyś wielką przyjemnością, nawet bez względu na wartość filmu. Bileter za drobną opłatą wręczał aktualny, barwnie ilustrowany program z granego filmu. W bufecie można było wypić kawę czy herbatę, zimne napoje, kupić słodycze. Ej, łza się w oku kręci...

Byłam przed kilku dniami w „Światowidzie". Oczywiście druku programów filmowych już zaniechano, obecnie nie ma nawet sprzedawanych jeszcze przed dwoma laty informatorów z repertuaru kin. Specjalnie na bufet wydzielone miejsce zostało zlikwidowane, chociaż nieraz proponowaliśmy, aby bufet przekazać w agencję rencistce czy emerytowi, jak to zrobiono np. w krakowskim kinie „Warszawa". Prościej jednak wylać dziecko z kąpielą, niż je wykąpać. Po co brać sobie kłopot na głowę i umilać pobyt kinomanom w przybytku X Muzy?

Podczas projekcji wrzaski w pierwszych rzędach niesfornych wyrostków przeszkadzały w percepcji filmu. Nikt na nie nie reagował, po co się narażać? Myślę, że w każdym kinie przydałby się potężny wykidajło, który poza swym głównym obowiązkiem mógłby być wykorzystany do innych prac.

Przed filmem nie zobaczyłam mojej ulubionej Kroniki Filmowej, ale to już inne zagadnienie. Na razie niewiele się ich kręci, ale miejmy nadzieję, że wkrótce i ta sprawa wróci do normy. Podobnie jak zakupy nowych filmów ze strefy dolarowej. To już jednak znacznie trudniejszy problem ale... może i na tym polu doczekamy się zmiany? (dr)

BOLESŁAW RAŹNY

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 16 kwietnia zmarł w wieku 66 lat mgr Bolesław Raźny, emerytowany pracownik Działu — LZ, nasz serdeczny, życzliwy kolega, jeden z założycieli Działu Zatrudnienia i Płac w Kombinacie. Od 1951 r. przeniesiony służbowo z Departamentu Zatrudnienia i Płac ówczesnego MPC do Kombinatu HiL, swą wiedzą i doświadczeniem wniósł wielkie zasługi w opracowaniu systemów płacowych, przy szkoleniu i przygotowaniu kadr do odpowiedzialnych zadań. Mimo tej absorbującej pracy zawodowej nie mniejsze zasługi posiadał tow. Bolesław — długoletni aktywista partii — w działalności społecznej. W latach minionych aktywnie działał w Radzie Robotniczej Kombinatu.

Osoba Bolesława Raźnego była szczególnie bliska sympatykom hutniczego klubu sportowego „Hutnik" w okresie świetności sekcji bokserskiej, której — jako ofiarny działacz i przewodniczący OZB — był współtwórcą ówczesnych sukcesów.

Za postawę i wyniki w pracy oraz zasługi w działalności społecznej tow. B. Raźny został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem X- i XXX-lecia PRL, złotą odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa" i złotą odznaką „Zasłużony działacz kultury fizycznej".

Dyrekcja
Kombinatu HiL,
KF PZPR,
oraz koleżanki
i koledzy

PYTANIA O DZIŚ I JUTRO

...nasze, autentyczne, robotnicze

Dyskusję o związkach rozpoczynamy od rozmowy z **Henrykiem Wartalskim** — długoletnim pracownikiem huty, jubilatem 35-letniej pracy zawodowej, zatrudnionym do niedawna w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych. Nasz rozmówca należy do związków zawodowych od 1947 roku. Od sierpnia 1980 był jednym z organizatorów NSZZ „Solidarność" w Kombinacie, a od września tego samego roku do marca 1981 wiceprzewodniczącym KRH. Henryk Wartalski przewodniczył także, aż do końca, Komisji Zakładowej w ZO. Był delegatem na Walny Zjazd Regionalny „Małopoloski". Był również jednym z niewielu członków PZPR we władzach „Solidarności".

Pragnę zacząć naszą rozmowę od takiego dość dziwnego może pytania: już od paru miesięcy działalność związkowa w Polsce jest zawieszona, funkcjonują natomiast, starając się wypełnić powstałą lukę, komisje socjalne — czy związki zawodowe są nam w ogóle potrzebne?

— Ależ tak! Związki zawodowe są absolutnie niezbędne dla świata pracy. Stwierdzenie to wywodzę z długoletniego doświadczenia własnego, gdyż niejeden raz także nurtowało mnie to pytanie. W ustroju socjalistycznym, gdzie działa komunistyczna partia, gdzie władza jest w ręku ludzi pracy — przed kim właściwie należy bronić pracownika? Przecież w ustroju socjalistycznym wszystko, co robimy, winno służyć człowiekowi pracy.

Niestety, błędy i wypaczenia, z którymi już niejeden raz mieliśmy do czynienia wskazują, że i w ustroju socjalistycznym występuje zjawisko deformacji idei, znieczulicy, biurokratyzmu, sobiepaństwa, karierowiczostwa. Stykamy się niestety również z ludźmi, którzy własny interes, często swój cel życiowy, stawiają ponad interes społeczny. Zjawisko to występuje zwykle w formie zakamuflowanej, gdyż nie mieści się oficjalnie w zasadach ustrojowych. Te moje rozważania upoważniają mnie do mocnego zaakcentowania konieczności funkcjonowania związków zawodowych.

Ruch zawodowy realizuje swoje podstawowe zadania — obronę interesów ludzi pracy i ich godności. Musi się jednak mieścić w zasadach ustrojowych socjalistycznego państwa.

— No właśnie, czy uważa Pan, że koncepcja funkcjonowania związków zawodowych jako partii opozycyjnej jest w ogóle możliwa? Czy jest u nas do przyjęcia?

— Osobiście nie znam takiego związku zawodowego na świecie, a interesowałem się tym bardzo, który by spełniał rolę partii politycznej.

Niektórzy działacze „Solidarności" uważali jednak taki właśnie charakter związku za rzecz niemal zbawienną. Zawsze reprezentowałem pogląd całkiem inny, ale równocześnie nie podzielam tego, co słyszę w wielu wypowiedziach telewizyjnych i prasowych. Związki zawodowe powinny mieć charakter masowej organizacji praeowniczej, a ich kolebką działania musi być zakład pracy. Bowiem najlepiej i najskuteczniej broni się interesu pracownika nie z wysokiego szczebla, ale na miejscu powstania konfliktu, czy niesprawiedliwości.

— Przewodnią rolę w socjalistycznym społeczeństwie odgrywa i inaczej być nie może — partia. Jest ona przecież z krwi i kości partią robotniczą. To ona w latach przedwojennych, a potem w okresie okupacji hitlerowskiej, realizowała program sprawiedliwości społecznej i narodowego wyzwolenia. Robiła to w warunkach kiedy Polska była zakuta w druty obozów koncentracyjnych, kiedy każdy postępowy polski ruch był bezkompromisowo niszczony. Wiele przelało się krwi polskich komunistów w walce o niepodległość i przyszłość sprawiedliwej Polski. Tak więc partii nikt nie dał w prezencie jej przewodniej roli: ona na nią sobie po prostu zapracowała swoją walką od samego powstania.

— Kto nie uznaje tej rzeczywistości, w której żyje — on i jego rodzina, jest moim zdaniem wyzbyty nie tylko wyobraźni. Obce mu są realia życia...

— Nie podzielam również niektórych poglądów sprowadzających się do stwierdzenia, że związki zawodowe powinny nas bronić, opiekować się nami, załatwiać sprawy socjalne, ale broń Boże nie zajmować się żadną polityką. Są to według mnie poglądy naiwne, bardzo upraszczające rolę związków zawodowych. Bowiem związki w naszej rzeczywistości nie mogą być apolityczne. Muszą realizować w swoich założeniach politykę społeczną, socjalną, kulturalną i zawodową. To wszystko jest jednak polityką! Nie powinny natomiast brać się za politykowanie, albo inaczej — za rządzenie. Związki powinny być wyrazicielem woli ludzi pracy wobec rządzących.

— To prawda. Wydaje mi się, że jednak nie wszystko w „Solidarności" było złe. Coś ta organizacja zrobiła dla ludzi?

— Zgadzam się z tym, gdyż „Solidarność" wyrosła na podłożu buntu społecznego przeciwko nieprawościom jakie występowały w naszym życiu społecznym. Uważam, że „Solidarność", w pierwszym okresie swej działalności, bardzo pomogła w zwalczaniu zła i wypaczeń. Była tym taranem rozbijającym zaskorupiałe od lat narosty.

— Z tym każdy musi się zgodzić. Pamiętam jak na spotkaniu Prezydium KRH z ówczesnym I sekretarzem KC, tow. **Stanisławem Kanią** powiedział on mniej więcej tak: **wszystkie wasze konstruktywne poczynania mogą liczyć na poparcie partii. Robicie wiele dobrych rzeczy, ale martwi mnie i spać mi nie daje to, że argumentu strajku używacie z przesadą, jak pędzla do golenia...**

— Prawdą jest, że strajki rujnowały do reszty naszą gospodarkę i pogłębiały kryzys. „Solidarność" jednak także załatwiała mnóstwo robotniczych spraw, zyskała ogromne masowe poparcie. Doprowadziła do zawarcia bezprecedensowych umów społecznych. Władza państwowa zaakceptowała te żądania. Nieszczęście polega na tym, że każda umowa zobowiązuje dwie strony, a nie jedną. Znalazła się grupa działaczy „Solidarności", która nie tylko nie realizowała przypadających na nas zadań, ale uniemożliwiała różnymi metodami wywiązywanie się z umów władzy państwowej. Byli i tacy, którzy dopatrywali się nieszczęścia w tym, że władza wykonywała jakieś wzięte na siebie zobowiązania. Im chodziło o coś innego, nie o interes robotnika. Stosowana non stop metoda nieustannego ataku na władzę uniemożliwiała realizację słusznych żądań. To jest, moim zdaniem, największe negatywne zjawisko w „Solidarności".

— Niemałą rolę w przyjęciu takiej właśnie taktyki odegrali różnej maści eksperci, a nie robotniczy trzon „Solidarności". Nad tym najbardziej osobiście ubolewam, bowiem uważam, że „Solidarność" miała szansę w warunkach socjalistycznych być bardzo dobrym związkiem zawodowym, wręcz modelowym.

— Na podstawie dotychczasowych i dobrych i złych doświadczeń w działalności związkowej w Polsce, jaki widzi Pan na przyszłość kształt ruchu zawodowego?

— Uważam, że wszystko co było dobre w „Solidarności" powinno pozostać. Najbardziej bałbym się tego, żeby nie powstała organizacja związkowa pozbawiona społecznego poparcia, niezaakceptowana przez ogół ludzi pracy. Związki zawodowe muszą być niezależne i samorządne. Rozumiem to jako niezależność od administracji państwowej i gospodarczej, a istota samorządności nie wymaga już chyba z mej strony komentarza. Niezależność to jednak w żadnym przypadku „przepustka" do zwalczania władzy. To tylko „zielone światło" do współdecydowania o losach kraju. Ale i jednocześnie zobowiązanie do ponoszenia części odpowiedzialności

— Uważam, że prawo do strajku musi pozostać i powinno być jednoznacznie zagwarantowane w statucie związkowym. Powinno być może nawet rozbudowane z uwzględnieniem kolejności poczynań o różne formy związkowego protestu, do strajku włącznie. Tej siły przebicia nie wolno związków pozbawiać.

— Sprzeciwiam się zdecydowanie tworzeniu „machiny związkowej" z sekretariatami, samochodami, biurami i drukarniami. Jestem wyłącznie za społecznym funkcjonowaniem związku powyżej szczebla zakładu. Jestem za strukturą zawodową związków, a nie terytorialną.

— Mówiliśmy dotąd o wielu wielkich i ważnych sprawach, a przecież życie składa się także z małych o wymiarze codziennym. Jak Pan na to patrzy?

— Dużo, a nawet bardzo dużo można zrobić dobrego dla załogi nie wdając się w politykierstwo, a biorąc się za te małe, niemniej dokuczliwe uciążliwości codziennego życia. Trochę przykładów z mojego własnego „podwórka" w ZO.

— Komisja Zakładowa zobowiązała kierownictwo do realizacji najpilniejszych spraw socjalnych, do poprawy warunków pracy i funkcjonowania systemu wyróżnień pracowników. Był to program kompleksowy: na dziś, na jutro i na przyszłość. Taka była bowiem hierarchia poruszonych problemów.

*

Tą rozmową otwieramy dziś łamy „Głosu" dla wszystkich pragnących dołączyć swój głos i wyrazić swe opinie na temat przyszłego kształtu związków zawodowych w Polsce. Będziemy zamieszczać refleksje działaczy i opinie szeregowych członków, rozmowy oraz wypowiedzi pracowników. Niech w nowym, mamy nadzieję, optymalnym modelu związków, znajdzie swój wyraz głos hutniczego środowiska. Prosimy o korespondencję!

Pytał i notował:

JERZY DANEK

DOKĄD I ZA ILE?

Czy 24 tysiące miejsc wczasowych, to dużo czy mało? Taką liczbą dysponuje nasza huta we własnej bazie wczasowej i w wynajętych kwaterach. Niełatwo było do tej pory otrzymać wczasy, szczególnie w atrakcyjnej miejscowości. Obecnie będzie może łatwiej, ale wyjeżdżać będą ci, którym się wiedzie materialnie lepiej. Jak bowiem wiadomo, wszystkie ceny poszły w górę i wczasy nie są również żadnym wyjątkiem. „Koszty wsadu do kotła" — jak się to pięknie nazywa — wzrosły do 120 zł dziennie, czyli o sto procent. Okazuje się jednak, że na tym nie koniec. W dalszym ciągu rozważana jest dalsza podwyżka kosztów. (Średni dwutygodniowy koszt wynosi obecnie 7.500 zł. wobec 3.300 w ub. roku).

Dokąd pojedziemy? Dzierżawione bazy nad morzem, to przede wszystkim w Świnoujściu, Ustce, Kołobrzegu, w Ustroniu Morskim. W sumie nad Bałtykiem będziemy mieć ok. 4 tys. miejsc, nieco więcej w rejonach podgórskich — w Szczawie, Zabrzeżu, Piwnicznej, Rytrze, Węgierskiej Górce, Kamienicy, Czorsztynie, w Sromowcach i Muszynie. Własne domy wczasowe są dobrze znane, nie ma więc potrzeby ich wymieniać. Warto natomiast wspomnieć, że Kombinat otrzyma również 500 miejsc na wczasach nad jeziorami, na zasadzie wymiany z Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi.

W dalszym ciągu organizowane są 21-dniowe wczasy lecznicze — w Rabie Niżnej i Krynicy, natomiast pod wielkim znakiem zapytania stoi wymiana z zagranicą, a więc z NRD, Czechosłowacją i Jugosławią.

A może z „Orbisem"?

Turnusy kwietniowe i majowe — w Zakopanem, Krościenku i Muszynie, kalkulowane są ulgowo — od 6.350 zł. do 7.000 zł., w zależności od miejscowości. „Orbis" oczywiście dysponuje miejscami w domach wczasowych I kategorii, pokoje z balkonami, wygodne i estetyczne wyposażenie. Podobne ceny pobiera „Orbis" za wczasy w kwaterach prywatnych nad morzem i na Mazurach; w pensjonatach i domach wczasowych ok. 3 tys. zł. drożej.

Bułgaria już aktualna!

Ruszyła z miejsca sprawa wczasów w Bułgarii, o czym również dowiadujemy się w nowohuckim „Orbisie". Będą to pobyty w słynnych kurortach nadmorskich, jak Drużba, Złote Piaski, Słoneczny Brzeg, Albena, Warna. Koszt 14-dniowego pobytu wynosi od 16 do 30 tys. zł. (podróż koleją lub samolotem). Będą to wyjazdy grupowe, z opieką pilota. Do Bułgarii można też jechać indywidualnie, jednak i ta forma wypoczynku do tanich nie należy; ceny kształtują się od 11 do 18 tys. zł. (dwa lub trzy tygodnie). Te koszty nie uwzględniają jednak ceny biletu podróżnego.

Na zakończenie jeszcze jedna informacja orbisowska. Są wczasy w Mangalii (Rumunia) — ich cena kształtuje się w granicach od 20 do 24 tys. zł., łącznie z podróżą pociągiem z Krakowa.

O PACZKACH

(Z goryczą i ze wstydem)

Dary z zagranicy jeszcze dziś wzbudzają wiele emocji i kontrowersji. Niektórych irytują, w innych wyzwalają energię. O paczkach krążą już legendy, a nawet anegdoty. Nie należy pytać, jakie instytucje czy organizacje społeczne zajmują się rozdzielnictwem darów, lecz które jeszcze tego nie robią. Ogromny sztab ludzi uczestniczących w rozdawaniu przysyłanej nam żywności i odzieży oddycha z ulgą, gdy z transportu zostaną jedynie puste pudła. Lecz oddech ten jest krótki, chwilowy, bo znów za dzień, za dwa rozdzwonią się telefony — czy są już nowe przesyłki?

Co może być w paczce?

Przede wszystkim artykuły pierwszej potrzeby — mleko w proszku, cukier, mąka, ryż, tłuszcze. Także — konserwy mięsne i rybne, zupy, proszki do pieczenia ciast, odżywki dla dzieci. Rzadziej — kakao, czekolada, kawa, cukierki, bakalie, herbata, mydła, szampony, proszki.

Kto powinien otrzymać paczkę?

Rodziny wielodzietne, samotne matki, osoby starsze i samotne, żyjące w trudnych warunkach materialnych. Wszystkie osoby ubogie, którym pomoc taka jest niezbędna, aby mogły te najtrudniejsze czasy przeżyć.

... a kto ją otrzymuje?

Nie zawsze ci, którzy na nią zasłużyli.

„Kiedyś dostaliśmy 20 kg amerykańskiego ryżu. Rozważyłyśmy go i przesypałyśmy do kilogramowych torebek. I co usłyszałyśmy? — wy k.... wyżarłyście i dajecie nam polski". (pracownica Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej)

„Naprawdę kocham dzieci, ale matek mam już dość. Obrzucają nas obelgami, nazywają złodziejami". (pracownica Towarzystwa Przyjaciół Dzieci)

Największe zło, jakie zagranica mogła nam wyrządzić. Paczki nie są tego warte. Wciąż konflikty, donosy. To jest obrzydliwe". (pracownica PCK)

Jak podzielić ...

10 dkg kakao, 12 paczek cukierków, 3,5 kg bakalii wśród 140 podopiecznych? Komu dać konserwę rybną, komu mięsną? A komu jej nie dać? Pracę ułatwiają oryginalnie zapakowane przesyłki. Do każdej można zaglądnąć — są tam te same produkty. Ale nie wszyscy wierzą. Muszą porównać. A nuż sąsiadka dostała o jeden proszek do pieczenia więcej? Pewnie znajoma...

Kto to jest „oblatywacz"?

Obrotny człowiek, który „oblatuje" wszystkie instytucje i organizacje społeczne zajmujące się rozdziałem darów. Z PKPS-u do PCK, stamtąd do kościoła i jeszcze do TPD, bo po drodze. Często zahaczy także o bazar, bo blisko. Ma dobre serce — niech i inni umyją się szwedzkim mydełkiem. Za jedyne 100 złotych.

Co powinno być w paczce?

Odzież. Dla niemowląt przede wszystkim, dla dzieci młodszych i starszych. Obuwie. O to pytają wszyscy. Nawet próbują przerzucać sterty „łachów". Wysypują austriackie, szwedzkie „śmietniki" i dziwią się — w Polsce lepsze rzeczy wyrzucamy. Niestety, jest to prawdą, że odzież pochodząca z darów jest w złym stanie, buty rozklejone, bez obcasów, podarte. Większość tego typu podarunków nadaje się do wyrzucenia, od zaraz. Zatęchłe wydają niemiłą woń.

Czy paczkowy problem rozwiąże Karta Pomocy Społecznej? Od 15 IV br. Działy Służb Społecznych ZOZ na podstawie odpowiednich dokumentów (odcinek renty, średnia zarobków na jedną osobę i inne) wydają Karty Pomocy Społecznej. Karta uprawnia do otrzymania od różnych instytucji państwowych i kościelnych oraz organizacji społecznych darów z zagranicznych dostaw socjalnych. Wprowadzenie jej wyeliminuje „oblatywaczy" o ile wszystkie dary będą w niej odnotowywane. Każdy uprawniony będzie mógł raz w miesiącu, w wybranej przez siebie instytucji lub organizacji pobrać jedną paczkę. Nie chcę występować w roli wróżki, ale... według przewidywań w Nowej Hucie będzie wydanych około 4 tysiące (a może i więcej) Kart Pomocy Społecznej. Czy wszyscy otrzymają więc paczki? Kto będzie wysłuchiwał rozżalonych (i gniewnych zapewne) głosów — dlaczego dla mnie zabrakło? Nie zazdroszczę też uprawnionym... od PKPS do PCK, a stamtąd do parafii, bo trzeba „wyszukać" (zwłaszcza, gdy ma się dużą rodzinę) większą, cięższą i bogatszą w produkty paczkę.

MAGDALENA RUSEK

WSPÓŁPRACOWNICY PISZĄ

JACY JESTEŚMY?

Jacy jesteśmy my, Polacy? Co powoduje, że doznajemy tylu klęsk i kryzysów? Dlaczego pod względem nauki i techniki nie dorównujemy Niemcom, Anglikom, Francuzom i Włochom? Przecież uważamy się za inteligentniejszych od innych narodów, polska megalomania jest szeroko znana na świecie. Jeśli jesteśmy aż tak zdolni, to dlaczego Najwięksi minionych epok mieli o nas Polakach bardzo złe zdanie.

FRYDERYK ENGELS w liście napisanym w maju 1851 r., nie kryjąc swego krytycyzmu tak pisał: *„Im więcej rozmyślam nad historią, tym jaśniej widzę, że Polacy są une nation fontue (narodem skazanym na zagładę).* TALLEYRAND mówił *„Polacy nie nadają się do niczego. Z nimi można robić tylko chaos".* NAPOLEON powiedział, *„Polacy to naród kłamców i próżniaków".* Autor historii świata WELLS; *„Nie lubię Polaków i nie ufam im".* Natomiast WINSTON CHURCHILL — *„Historia Europy ma swoją tragiczną tajemnicę. Właśnie Polaków. W swym życiu państwowym posiadają oni wady nieuleczalne".*

ALEKSANDER WIELOPOLSKI znalazłszy się na emigracji pisał; *„Można coś zrobić dla Polaków, a.e z nimi nic".*

Od wielu lat, kiedy z grubsza poznałem historię największych osiągnięć ludzkości w dziedzinie odkryc geograficznych, nauki i techniki, zastanawiam się dlaczego wkład Słowian w te dzieła jest tak skromny. I znów posłużę się tu przykładem. Magellan, Polo, Kolumb, Newton, Pascal, Leibnitz, Watt, Stephenson, Marconi, Nipkow, bracia Wright, Edison, Volta, Faraday, Einstein, Vou, Braun, Maxwell, Roentgen, Daimler-Benz, Lilienthal, Galvani, Galileusz, Michał Anioł, Rafael Santi, Petrarka, Szekspir, Pasteur, Koch, Fleming itd. A więc najwięksi największych nie byli Słowianami. Staje się jasne, że cały niemal postęp cywilizacyjny w nowej erze dokonał się na Zachodzie, a szczególnie w Niemczech, Anglii, Francji, Włoszech, Holandii. Nie mam zamiaru dochodzić dlaczego to inni są nosicielami światowego postępu, chciałem jedynie wykazać, że nasza megalomania jest pozbawiona podstaw. Powie ktoś, że rozbiory i wojny. No w porządku! Ale co wnieśliśmy wcześniej?

Wszystko mi mówi, że okrzyczana reforma gospodarcza raczej się nie uda. Brak tradycji przemysłowej słabiutko wyposażone instytuty naukowe nie wróżą nic dobrego. Do tego dochodzi niski poziom szkolnictwa wyższego. Seryjna „produkcja" inżynierów narobiła tylko szkód w Polsce. Kształcono nie na jakość lecz na ilość. Wstyd powiedzieć, ale od roku 1945 nie potrafiliśmy stworzyć żadnej gałęzi przemysłowej konkurencyjnej dla Zachodu. Czym tu handlować? Pozostają surowce: miedź, siarka i węgiel. A to zbyt mało.

MARIAN OSSOLINSKI
Korespondent

Od Redaktora

Nasz korespondent prezentuje dość skrajny i niezupełnie podzielany przez nas punkt widzenia. Przekazujemy jego płomienny tekst z niewielkimi skrótami, jako zachętę do refleksji nad tematem. Może i w tej skrajnej opinii jest coś, co warte jest zastanowienia?

Świadectwo dobrej roboty

W roku ubiegłym sprawy socjalne załogi Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego zepchnięte zostały na dalsze plany. Obecnie komisje zakładowe i wydziałowe bardziej wnikliwie analizują socjalne potrzeby pracowników. Zaniedbań uzbierało się niemało, a uzupełnienie ich wymagałoby odpowiedniego perspektywicznego harmonogramu dla zakładów specjalistycznych, kooperujących. Dlatego też z uznaniem należy przyznać, że załoga macierzystego zakładu we własnym zakresie podejmuje się prac mających polepszyć narosłe zaniedbania w dziedzinie socjalnej.

Główny Energetyk inżynier Tadeusz Midor zorganizował przebudowę rur odpływowych w II łaźni Odlewni Żeliwa. Były to poważne prace ziemne, które wykonał „Budostal" a resztę brygada mistrza Józefa Cudka, a wśród nich: Zdzisław Burgiel, Władysław Kapturkiewicz, Michał Surmo (nazwiska te wymieniam na prośbę ich kolegów z brygady). Zlikwidowano złe warunki higieniczne w szatni i łaźni związane z brakiem odpływu i stale zalegającą brudną wodą.

Chciałbym przypomnieć, że wydział Odlewni jest jednym z najstarszych w HiL i urządzenia kanalizacyjne pozostające w ziemi uległy korozji. Takim uszkodzeniom związanym z przysłowiowym nadgryzieniem przez ząb czasu będą stopniowo ulegać urządzenia w innych wydziałach, co jest przecież sprawą normalną i o tym trzeba pamiętać.

Osobnym zagadnieniem socjalno-bytowym jest dbałość całej załogi o urządzenia służące przecież wyłącznie hutniczej braci. Stałe kradzieże kranów, żarówek, a nawet całych umywalek dokuczają tylko wyłącznie nam.

Innym świadectwem całkowitego braku kultury jest zaśmiecanie łaźni: rzucanie na podłogę pudełek z pasty, papierów z mydła, „petów", a nawet ubrań roboczych. Do tego celu służą przecież specjalne pojemniki. Pomijam już fakt braku szacunku dla osób pracujących jako obsługa szatni i łaźni, które niemal mogą sobie ręce urobić od takiej pracy.

Nim się zaczniemy obrażać sami na siebie zastanówmy się nad tym, że od nas zależy, aby każdą pracę, która stanowi ważną część składową naszego życia szanować i uprzyjemniać.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

TURYSTYKA I REKREACJA

Można już rezerwować przyczepy campingowe

Mimo stanu wojennego i dotkliwie godzących w turystów ograniczeń w korzystaniu z taboru autobusowego, wycieczki w naszym Kombinacie nie zamarły. Trudności. trudnościami, a życie toczy się dalej. O rozpoczynającym się sezonie turystycznym myśli już Klub Turystyki Motorowej PTTK — LOK „Tandem". Pierwsza wiadomość: można rezerwować terminy wypożyczenia przyczep campingowych będących w posiadaniu klubu. Przyczep tych jest sporo — 7 dużych, mieszkalnych, 3 przyczepy namiotowe i 3 bagażowe.

W sprawie rezerwacji należy zgłaszać się do warsztatu Klubu „Tandem" — na parkingu nie opodal budynku „s" centrum administracyjnego, w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 15.30 do 19.30. lub do prezesa klubu kol. **J. Szostaka,** tel. 44-56-05.

Sprawa opłat: wiadomo, że nie będzie możliwe utrzymanie dotychczasowych niskich, wręcz symbolicznych stawek za wypożyczenia. Będą one musiały być podniesione, tym bardziej, że niektórzy, niestety, oddawali sprzęt w opłakanym stanie. Propozycje nowych opłat nie zostały jeszcze zaakceptowane. Podamy je niebawem.

Rajd po ziemi oświęcimskiej

...na tę doroczną, koronną imprezę turystyczną Oddziału PTTK w Zakładach Chemicznych Oświęcim wybierają się 25 kwietnia turyści z huty. Wycieczkę organizuje Komisja Turystyki Pieszej. Wyjazd 25 bm. o godz. 7 spod „Orbisu", powrót ok. godziny 20. Trasa rajdu — Wadowice, Gorzeń Górny (zwiedzanie Muzeum Emila Zegadłowicza), Zator — zamek, zwiedzanie Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu.

Na szlaku „Orlich Gniazd"

Do Mirowa na Szlaku „Orlich Gniazd" jedzie w dniu 16 maja Komisja Turystyki Pieszej. Uczestnicy wybierają sobie dowolną trasę kończącą się przy ruinach zamku w Mirowie. Dla turystów z naszej huty proponowane są trasy rozpoczynające się: w Ostrężniku, Żarkach — rezerwacie i Żarkach stacja kolejowa. Przejazd autobusami Kombinatu HiL.

Organizatorzy tego wiosennego zlotu turystycznego zapewniają — znaczek pamiątkowy, puchar dla najliczniejszego zespołu, dyplomy dla drużyn, punkty do OTP. Na mecie czynna będzie giełda znaczków i plakietek turystycznych.

Zgłoszenia do 10 maja w biurze Oddziału PTTK HiL.

Z turystami górskimi

Kto wybierze się z KTG naszego Oddziału na wycieczkę górską do Tylicza i Wysowej, w dniach 8/9 maja. W programie przejście interesującej trasy w Beskidzie Niskim. Następna wycieczka planowana jest 22/23 maja na Halę Łabowską.

Klub Tatrzański natomiast zaprasza 29/30 maja na wycieczkę górską (kwalifikowaną) do Roztoki, a w dniu 19/20 czerwca na wycieczkę do Doliny Chochołowskiej.

Na Suwalszczyznę

Nie często trafiają na Ziemię Suwalską wycieczki z naszego Kombinatu. Będzie można się wybrać z KTP na 10-dniową wycieczkę biwakową (sprzęt własny) w dniach 21—31 maja. Bliższe dane o tym wyjeździe — później.

SPARTAKIADA MIESZKAŃCÓW HOTELI PRACOWNICZYCH HiL

Do tej pory zostały zakończone rozgrywki w następujących konkursach; warcaby mężczyzn i kobiet, w szachy mężczyzn. W konkurencjach tych zwyciężyli:

Warcaby kobiet: 1 miejsce — **Grażyna Zwierz** Hotel nr 11, 2. — **Halina Kwaśnik** Hotel nr 11, 3. — **Teresa Korcipa** Hotel nr 11.

Warcaby mężczyzn: 1 miejsce — **Tadeusz Starzyk** Hotel nr 22, 2. — **Andrzej Regnowski** Hotel nr 15, 3. — **Stanisław Drewniak** Hotel nr 15.

Szachy mężczyzn: 1 miejsce — **Marek Dańko** Hotel nr 8, 2. — **Kazimierz Biały** Hotel nr 25, 3. — **Jerzy Stachura** Hotel nr 21.

Po dwóch konkurencjach klasyfikacja drużynowa: I miejsce Hotel nr 21, II miejsce Hotel nr 22, III miejsce Hotel nr 29.

Niedawno odbył się Wojewódzki Turniej Siłacza w podnoszeniu ciężarka 17,5 kg, organizowany przez ZW TKKF, w którym zwyciężyła drużyna mieszkańców Hotelu nr 38, zdobywając puchar ufundowany przez ZW TKKF.

Rozmowy o Gazecie

Jak nas poinformowano (co tu ukrywać, śledziliśmy to sami z dużą uwagą!), pierwsze w tym roku wydanie „Głosu" — jeśli sądzić po sprzedaży — spotkało się z życzliwym przyjęciem. Zdaję sobie oczywiście sprawę z nieprecyzyjności tego określenia. „Życzliwość" to zupełnie coś innego niż „ciekawość". To właśnie ciekawość wpłynęła na wynik tego głosowania za naszą gazetą zawartością portmonetek. Nie poskromiła jej nawet nowa cena, ale i to słaby argument. Dzienniki, które wyszły na rynek czytelniczy przed nami wyrobiły już nawyk sięgania pod gazetowym kioskiem po monetę o wyższym niż niedawno jeszcze nominale. Co zresztą dziś kosztuje tyle samo co niedawno?

W czasie gdy to piszę nie znamy jeszcze oceny „nowej" gazety nawet od zaprzysięgłych, długoletnich i wypróbowanych przyjaciół „Głosu". Wyciąganie jakichś wniosków, czy uogólnień na przyszłość na podstawie rozsprzedaży pierwszego wydania byłoby lekkomyślnością. Póki co, póki nie mam jeszcze chętnych do rozmowy o gazecie o kilku jeszcze sprawach.

Jak się już okazało w praktyce, redagowanie w nowej sytuacji nie jest sprawą łatwą. Nie chodzi już nawet o pozrywane kontakty z informatorami, dłuższe oderwanie się od śledzenia codziennego życia środowiska. Zabrzmi to może mało oryginalnie ale bardzo się zmienił świat od ubiegłej jesieni. Niby to ten sam Kombinat a jednak niezupełnie ten sam. Uczymy się go od nowa choć niektórzy spośród naszego zespołu nieomal „rośli" zawodowo wraz z jego historią, niemal od jej początków. Takie jest życie.

Naszym obowiązkiem jest nie tyle dziwić się złożoności świata i jego problemom, ale szybko, sprawnie i wiernie opisywać jego zmiany. Doganiać życie. Doskonalić nasz sposób rejestracji najważniejszych i najbardziej znaczących jego przejawów. Wiąże się to z koniecznością stałego doskonalenia gazety. Daleko nam do tej doskonałości, zresztą co warto podkreślić stan taki jest niełatwy do osiągnięcia. Po prostu zmienia się życie, zmieniają się jego realia a gazeta czy inna forma masowego komunikowania musi owe zjawiska doganiać, dostosowując się tym do wymagań i oczekiwań swoich odbiorców. Gazeta dobra wczoraj nie musi być dobra dziś a wręcz nie może być dobra jutro bez ustawicznego poszukiwania nowych form i środków. To nie teoryjka wymyślona na użytek tych rozważań, (samokrytycznych zresztą!) ale sprawdzony przez życie pewnik. Mamy tego wszystkiego pełną świadomość, ale deklaracją nawet najbardziej solenną nie przekonam Państwa. Wolicie — i słusznie — dowody, że tak jest (będzie) istotnie. Co będzie? Sami państwo przeczytacie i ocenicie.

Jedną jeszcze sprawę chciałbym zasygnalizować w dzisiejszych „Rozmowach". Przywiązuję doń tak duże znaczenie, iż pominąć ją nie sposób. Chodzi o szeroką współpracę Państwa, naszych Czytelników z redakcją we współtworzeniu gazety. Dzielcie się z nami Waszymi uwagami o życiu i pracy w Kombinacie i dzielnicy. Nie tylko wówczas kiedy posiadacie odmienne od zaprezentowanych w gazecie opinie, czy oceny. Informujcie nas bezpośrednio o czym chcielibyście przeczytać w „Głosie" co w nowym układzie i sposobie redagowania gazety odpowiada Wam, co należałoby udoskonalić, czy zmienić. Z czego zrezygnować. Żaden z listów, żadna rozmowa telefoniczna na ten temat nie zostaną zlekceważone. Nie pozostaną bez wnikliwego przeanalizowania. Oprócz opinii i ocen, piszcie również sami. Dla Waszych korespondencji otwieramy już w bieżącym wydaniu specjalną rubrykę. Ma „Głos" stałych, wypróbowanych i wiernych współpracowników, chce ich mieć więcej. To Wasze — w różnych formach — współredagowanie gazety wyjdzie jej wyłącznie na dobre a pośrednio wszystkim czytającym.

REDAKTOR

ZAUFAĆ MUSIMY SOBIE NAWZAJEM

(Dokończenie ze s. 1)

do jej efektów wzrostu zarobków, cały system motywacji do osiągnięcia lepszych rezultatów wytwórczo-produkcyjnych są obecnie pilnie doskonalone. Są już pewne ustalenia. Np. od 1 kwietnia br. premia pracowników dozoru będzie uzależniona głównie od osiągnięcia założonego zysku, od efektów pracy a jej wysokość w zależności od rezultatów poszczególnych odcinków — zróżnicowana. Premia przestaje być „automatyczna" dla wszystkich pracowników. Jej wysokość będzie uzależniona wkładem pracy i jej efektami. To oczywiście pierwsze kroki porządkowania płac. Pełny system motywacyjny jest bliższy wprowadzenia niż niektórzy przypuszczają...

— Funkcjonuje truizm, iż trudności są po to, by je pokonywać. Jak Pan Dyrektor nieomal jednoosobowo odpowiedzialny za Kombinat widzi wychodzenie z HiL-owskiego „dołka". Co i w jakim czasie przedsięweźmie się u nas, by Kombinat stanął na twardym gruncie umożliwiającym samofinansowanie i rentowność? Podejmuje się już co prawda wiele przedsięwzięć organizacyjnych (np. likwidacja dwóch pionów dyrekcji upraszcza proces zarządzania, spłaszcza jej szczeblowość, planuje wzrost uprawnień kierownictw zakładów i wydziałów), ale to chyba nie wszystko?

— Istotnie nie wszystko, chociaż — ogólnie określając — decentralizacja uprawnień, większa samodzielność zakładów i wydziałów to duży i znaczący krok do przodu. Przekazanie większych uprawnień jednostkom organizacyjnym — np. zakład to dziś prawie samodzielne przedsiębiorstwo z ograniczonym rozrachunkiem — wiąże się jednak ze wzrostem odpowiedzialności za wszystko: za poprawę gospodarności, efekty pracy i wreszcie jej ostateczny efekt — zysk. Wzrosła wyraźnie ranga mistrza, bezpośredniego przełożonego. Wzrosną też jego możliwości decydowania.

Wracając do działań ogólnokombinatowych, stwarzamy skuteczne zapory dla wygórowanego wzrostu cen umownych materiałów i środków nabywanych dla potrzeb produkcji co przeciwdziałać będzie pomniejszaniu efektów pracy naszej załogi. Dysponujemy odpowiednimi programami oszczędniejszego wykorzystywania materiałów i paliw a ponadto zastępowania importowanych elementów niezbędnych w procesie produkcji i utrzymania ruchu substytutami krajowymi, ale uzyskanie z tych założeń rezultatów uzależnione jest od ich realizacji przez bezpośrednich realizatorów. Musi wesprzeć te programy inicjatywa oddolna, chęć i przekonanie, że tędy droga. Poprawa gospodarowania, wzrost efektywności musi być osiągany na wszystkich odcinkach równolegle.

— Rozpowszechniony jest wśród załogi pogląd, iż kombinatowy zespół do spraw wdrażania reformy gospodarczej choć działa już od sierpnia ub. roku, nie osiągnął dotąd oczekiwanych efektów pracy. Czy zadania ponad siły, działalność zbyt krótka jak na ogrom problemów, czy wreszcie pogląd uproszczony?

— Takie wrażenie wynika z uproszczonego — niestety — rozumowania i braku doinformowania. Kombinatowa komisja reformy pracuje nad olbrzymim problemem. To co się robi wykracza również często daleko poza rok 1982. Stwarza podwaliny pod zdrową gospodarkę. Pod system twardy, ale sprawiedliwy i skuteczny. Dokonywane przez nią zmiany modelowe i systemowe zarządzania wymagają czasu. Mimo to tempo prac jest duże a niektóre już osiągnięte rezultaty wielce obiecujące. Reforma musi „dotrzeć" niebawem do wszystkich ponieważ w procesie jej wprowadzania uczestniczyć musi większość pracowników. Sądzę, że odpowiednią rolę w tym dziele odegra również „Głos"...

— Rozpoczynamy tę kampanię informacyjno-wyjaśniającą jeszcze w kwietniu br. A propos; reforma, powrót gospodarki do reguł i prawideł wytyczonych przez ekonomię, to zadanie nie tylko w sferze organizacji ale i psychologii. Bez szerokiego rozumienia zasad i celów reformy, bez świadomej jej akceptacji przez większość zatrudnionych nie można jej szybko wdrożyć.

— Jedną z głównych zasad reformy jest szerokie uczestnictwo we współzarządzaniu. To z kolei rodzi potrzebę wzrostu informacji o stanie przedsiębiorstwa oraz poznanie tego co wpływa na efekty ekonomiczne. Od tego już tylko krok do zrozumienia podstawowego mechanizmu reformy: lepiej pracujesz, lepiej gospodarujesz, osiągasz lepsze płace a pośrednio byt. Oto cała filozofia. Mimo jej prostoty jest to jednak sprawa bardziej skomplikowana niżby się zdawało. Przebudowa sposobu myślenia to długi proces. Dużą rolę odgrywa tu również kadra kierownicza. Jej umiejętność twórczej organizacji pracy, umiejętność wykorzystywania wszystkich środków i możliwości. Umiejętności te wsparte wynikami i właściwie wykorzystywane przekonywać będą do reformowanego systemu pracy, pozwolą szybciej dostrzegać jego wyższość a pośrednio zyskiwać akceptację przez wszystkich. Chętnych do pracy, chętnych do uzyskiwania wyższych zarobków przez pracę i wynikających z tego satysfakcji.

— Jeśli już jesteśmy przy sprawach pośrednio bytowych: jak wyglądać będzie w roku bieżącym — wobec nieobecności kas związków zawodowych socjalna egzystencja załogi. Np. w porównaniu z rokiem ubiegłym?

— Trudno to jeszcze dzisiaj dokładnie określić. Robić będziemy wszystko by byt socjalny relatywnie do posiadanych środków był możliwie najlepszy. Intencje są oczywiste, możliwości jeszcze nie w pełni rozeznane.

— Powrócimy na zakończenie do strategii. Jak się Panu Dyrektorowi pracuje bez partnera samorządowego. Nie chodzi o to czy łatwiej czy trudniej. Czy nowy system ekonomiczny można skutecznie wdrożyć bez samorządu załogi?

— Do końca — nie. Samorząd jest integralnym elementem współzarządzania w nowym systemie. Jego brak utrudnia konsultację wielu decyzji z załogą. Bez samorządu, bez jego trwałej obecności może czasem rodzić się nieufność do intencji niektórych przedsięwzięć. Załoga bez własnych przedstawicieli w gremiach decydujących o ważnych sprawach, bez sprawowania specyficznej kontroli nad zarządem, trudniej akceptuje nawet najsłuszniejsze w jej interesie wprowadzane nowości, czy zmiany a tych jak wiadomo reforma niesie wiele. Nie mówiąc już o decyzjach niezbędnych a mniej popularnych, czy wręcz przykrych w konsekwencjach.

— Proszę zdradzić, jakie elementy w myśleniu dyektora naczelnego o najbliższej i dalszej przyszłości Kombinatu HiL przeważają dziś: optymizm, umiarkowany optymizm czy pesymizm uzasadniony dużą ilością niewiadomych. Naiwność tego pytania jest tylko pozorna. Armia chce wiedzieć, jakie nastroje panują w jej dowództwie. Zwłaszcza, że bitwa o postawienie gospodarki — w tym i największego przedsiębiorstwa w kraju — na twardym gruncie dopiero się zaczęła...

— Trudne pytanie. Jestem optymistą co do dalszej przyszłości. Reforma bowiem z pewnością się sprawdzi. Wprowadzenie słusznych i skuteczniejszych zasad gospodarowania a następnie ich rezultaty udowodnią wyższość wprowadzonych zmian oraz akceptację tych zmian dzięki osiąganym rezultatom pracy w nowym systemie. Rezultatom społecznym i indywidualnym. Sukces Kombinatu, ale i sukces pracowników, również materialny. Trudniej mieć dobre samopoczucie dziś. U progu przemian w trudnej sytuacji płatniczej i zaopatrzeniowej. Doświadczenie podpowiada mi, że organizowanie zbiorowego wysiłku metodami dyrektywnymi jest mniej skuteczne. My dziś z wzrastającą samodzielnością, pracujący na własny wszechstronny sukces potrafimy zmobilizować siły, inicjatywy i pomysłowość i tym pokonać piętrzące się trudności. Zaufać musimy sobie nawzajem: kierujący — najlepszym kwalifikacjom i możliwościom załogi, wszystkich pracowników; kierowani — najlepszym intencjom i doświadczeniu kierujących. Nie oznacza to jeszcze, nawet przy przyjęciu takiego założenia w praktyce, że wszystko — zwłaszcza na początku pójdzie nam łatwo... Sytuacja jest trudna i poważna.

— Gratulujemy wyróżnienia, powołania do Konsultacyjnej Rady Gospodarczej. Co oprócz dodatkowych obowiązków przybyło Panu Dyrektorowi z tego tytułu?

— Dziękuję. Osobiście zyskuję wgląd w sprawdzalność teorii z praktyką na jeszcze większym obszarze niż nasz Kombinat bo w skali całej gospodarki. Znajomość problemów w makro-skali pomaga w kierowaniu Kombinatem. Praktyczne wnioski z wdrażania reformy w tak dużym przedsiębiorstwie mogą być cennym uzupełnieniem dociekań teoretyków i opinii przedstawianych rządowi.

— Co za naszym pośrednictwem chciałby Pan Dyrektor przekazać jeszcze załodze Kombinatu?

— Korzystając z okazji chciałbym wszystkim, całej załodze złożyć serdeczne podziękowanie za wyniki gospodarczo-produkcyjne uzyskane w pierwszym kwartale. Stawiają nas one w znacznie lepszej sytuacji ekonomicznej niż pierwotnie przewidywano. Stwarzają dobrą prognozę na dalszą część roku. Jest to dowód dużego zaangażowania w realizację naszych podstawowych celów w trudnej i złożonej sytuacji. Udział w tym mają szerokie rzesze szeregowych pracowników i kadry w tym prawie półtoratysięczna armia naszych mistrzów.

— Dziękuję za rozmowę.

Pytał i notował: **ANDRZEJ BARSZCZ**

Powstają społeczne komisje konsultacyjne

Może będzie to zalążek przyszłego samorządu

Wiadomo, że działalność Samorządu Pracowniczego została w okresie stanu wojennego w naszym kraju zawieszona. Nie ulega jednak dla nikogo wątpliwości, że jest to sytuacja przejściowa, która wcześniej, czy później ulegnie zmianie.

Być może zalążkiem przyszłego Samorządu Pracowniczego, w jego nowym kształcie, staną się Społeczne Komisje Konsultacyjne. W tych dniach, na początek w największych zakładach pracy kraju, rozpoczęło się powoływanie tych komisji. Powstają one zarówno na szczeblu zakładów jak i ich jednostek organizacyjnych. Wchodzą do nich ludzie cieszący się zaufaniem.

Podstawową ich funkcją będzie działalność konsultacyjna, opiniodawcza, doradcza. Przenoszenie uwag i opinii załogi wobec najważniejszych spraw, do ydrekcji zakładu. A więc powstaje społeczny organ, który — mamy nadzieję — stanie się istotnym pomocnikiem jeżeli nawet nie partnerem dyrekcji w rozwiązywaniu wielu żywotnych spraw załogi i przedsiębiorstwa.

U nas w Kombinacie HiL nastąpiło już w dniu 20 bm. powołanie SKK na szczeblu huty co oznacza jednocześnie rozpoczęcie powoływania analogicznych komisji w zakładach i wydziałach.

Na pierwszym inauguracyjnym spotkaniu w skład Społecznej Komisji Konsultacyjnej powołani zostali: **Bogumił Borowiecki** z DE, **Kazimierz Niedzielski** reprezentujący KTiR, **Zbigniew Więcławek** z Zakładu Stalowniczego, **Alfred Miodowicz** z Zakładu Wielkopiecowego, **Zdzisław Dobiega** z Wydz. P-64, **Bronisław Matuszczyk** z TE, **Jan Gabryel** z Wydz. P-61, **Aleksander Bochenek** z ZT i **Lech Karwacki** z ZR/R-3. Zespół ten wybrał spośród siebie przewodniczącego — Bronisława Matuszczyka i wiceprzewodniczącego — Alfreda Miodowicza.

Z krótkiej dyskusji jaka toczyła się na spotkaniu (odtąd odbywać się one będą systematycznie co tydzień) wynotowałem kilka spraw, którymi pilnie zajmie się komisja. Będzie to m. in.

- **konsultowanie zasad wynagradzania w hucie, ze szczególnym uwzględnieniem nowych zasad premiowania załogi,**
- **zajęcie się sprawami racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej,**
- **opiniowanie zagadnień związanych z zatrudnieniem.**

Obecny na spotkaniu poseł **Stanisław Baranik** podkreślił, że Sejm PRL stworzył poprzez swoje decyzje możliwości działania zespołów, które powinny przekształcić się w Samorząd. Taki w każdym razie jest impuls — jeżeli nie zabraknie inicjatywy, mogą już w niedalekiej przyszłości narodzić się przedstawicielstwa załóg. **(jd)**

Pamięci wielkiego Lenina

Co się dzieje z naszym honorem? Myślę, że nic dobrego. Ostatnio masowo napływa do Polski zagraniczna jałmużna. Pal sześć, gdy korzystają z niej ludzie naprawdę potrzebujący pomocy, ale co myśleć o takim przypadku? Wujek znajomej pracuje na kontrakcie w RFN, legalnie. Zgłosił się do niego przedstawiciel którejś z tamtejszych instytucji charytatywnych z pytaniem, czy ktoś z jego bliskich nie potrzebuje pomocy. Wujek bez namysłu podał adresy wszystkich pozostałych w kraju członków swojej rodziny. Nawet najdalszych pociotków i to dobrze sytuowanych. Zaczęły nadchodzić paczki. Jedne bardziej bogate, drugie mniej. Jedna z kuzynek dostaje przesyłki od ludzi zamożnych i sprzedaje na tandecie dżinsy i modne bluzki. Druga trafiła gorzej i psioczy, że zamiast przysyłanej mąki wolałaby kawę i czekoladę. Dobrze, że tych „ofiar kryzysu" nie widzą ich dobroczyńcy!

Bogusława S., urzędniczka

OPINIE

Nie wiem doprawdy, czy jako społeczeństwo mamy teraz dużo czy mało pieniędzy. Z jednej strony narzekamy, że trudno związać koniec z końcem, w telewizji pokazują rodziny żyjące w stałym deficycie. Z drugiej strony tłumy oblegają sklepy, znikają najdroższe towary, sukienki z butików po 7—10 tysięcy. Przed świętami jak woda szła polędwica w cenie 750 zł za kilogram. Zgoda, może ludzie wysupłali ostatni grosz by dogodzić dzieciom. Nie bardzo mi jednak pasuje do tej teorii opowiadanie znajomego mistrza z Kombinatu. Jego podwładni też stale narzekają na brak pieniędzy, na niskie zarobki, a często rano chwalą się w robocie, że tęgo wczoraj popili. Gdy majster pyta skąd wzięli wódkę mówią, że kupili „na melinie". Po ile? Po 1200 za butelkę. Forsa zatem jest? Jest. Mnie jednak, psiakrew, naprawdę do pierwszego nie wystarcza...

Stanisław Ł., ślusarz w HiL

Tworzymy z mężem bezdzietne, choć młode małżeństwo. Bezdzietne bo wyznajemy zasadę planowania rodziny i świadomego macierzyństwa. Z tego powodu wpadniemy chyba niedługo w kompleksy. U nas obowiązuje teraz hasło: wszystko dla wielodzietnych rodzin. Rozumiem, że trzeba im pomagać, ale bez przesady. Przyjrzyjmy się zresztą lepiej niektórym z tych pupilów państwowej opieki. Znam takie rodziny, gdzie żywność z paczek służy do sporządzania zakąsek pod wódkę, a czworo czy pięcioro dzieci chodzi z pustymi brzuchami. A ty człowieku, jeżeli jesteś samotny, albo bezdzietny, a do tego pracujesz i nie posiadasz legitymacji inwalidzkiej, to będziesz zawsze ostatni. Zawsze na szarym końcu kolejki. I po jedzenie i po mieszkanie. Przecież ilość dzieci powinna być sprawą odpowiedzialnej, świadomej decyzji. Tyle potomstwa, ile potrafię utrzymać.

Bezgraniczne popieranie króliczej rozrodczości nie ma chyba wiele wspólnego ze sprawiedliwością społeczną.

Barbara P., pracownik umysłowy

(Nazwiska i adresy osób wypowiadających się są znane redakcji.)

Aż nadto wiele jest powodów, aby szczególnie uroczyście i serdecznie obchodzić Dni Leninowskie w najmłodszej dzielnicy Krakowa, na terenie której pracuje największy zakład przemysłowy Polski Ludowej — Kombinat Metalurgiczny noszący imię Wodza Rewolucji, twórcy państwa radzieckiego! 21 kwietnia, w 112 rocznicę urodzin Włodzimierza Lenina i jednocześnie 37 rocznicę podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską i Związkiem Radzieckim, zapełnił się plac przed pomnikiem Lenina. Łomocą na wietrze czerwone i biało-czerwone szturmówki, wiosenne słońce przydaje barw tej uroczystości. Rozpoczyna się leninowskie zgromadzenie członków Partii Krakowa.

Po zagajeniu uroczystości przez I sekretarza KK PZPR **Krystyna Dąbrowę** przemówienia wygłosili — członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Stefan Olszowski** i minister pełnomocny, konsul generalny ZSRR w Krakowie **Georgij Rudow.** Mówili o zachodzących w świecie przeobrażeniach, którym początek dała Rewolucja Październikowa i jej wódz — Włodzimierz Lenin, o niewzruszonej przyjaźni naszych narodów, braterskiej współpracy. Przeżywająca trudności Polska, mówił konsul, nie jest sama. Zawsze może liczyć na pomoc socjalistycznej wspólnoty i pomoc tę otrzymuje. Bratniej Polsce życzymy, aby szybko stanęła na nogach.

Po przemówieniach u stóp pomnika Lenina złożone zostały wieńce i kwiaty. W ten sposób Kraków oddał hołd wielkiemu Leninowi. Następnie — niezaplanowany, bardzo miły akcent wizyty towarzysza Olszowskiego w Nowej Hucie. Gościł on wśród hutników Zbowidowców w naszym muzeum czynu zbrojnego żywo interesując się działalnością kombatanckiej organizacji.

(jd)

Fot. Jadwiga Rubiś

ŁĄCZĄ NAS I WSPÓ

Ofiarny trud hutników z jednej, z drugiej zaś strony niełatwa, spadochroniarska służba są sobie bliskie. Bliscy sobie są sami hutnicy i spadochroniarze. Fakty i zdarzenia, a przede wszystkim ludzie, którzy je tworzą emanują w środowisku. Wypełniając rzetelnie zadania i powinności hutnicy i spadochroniarze stanowią swoistego rodzaju wzorzec, który wytrzymał najcięższe próby czasu.

Łączą nas wspólne cele i wspólne ideały. Podobne, a na pewno zbliżone rodzajem ludzkiego wysiłku są nasze zadania. Największy w kraju zakład pracy i niepowtarzalny w Siłach Zbrojnych PRL związek taktyczny, jakim jest 6 Pomorska Dywizja Powietrzno-Desantowa stanowią trwały element w społecznym życiu prastarego grodu. Od kilkunastu lat spadochroniarzy i hutników łączą wypróbowane w konkretnym działaniu więzy przyjaźni i współpracy. Tkwią w nas na dobre i na złe socjalistyczne ideały. Nie o piękne słowa nam chodzi, lecz o czyn, wszak tylko czyny oddają wiernie rzeczywistość. Czyny i przykłady a oto jeden z nich. Żywy, ukazujący pokoleniową łączność obu środowisk w sposób szczególny. Twarda, hutnicza praca, której jak i żołnierskiej służby w piękne słowa ubierać nie trzeba wpisała się na trwałe

W ŻYCIORYSY OJCA I SYNA

Stanisława Kitlińskiego — seniora i **Stanisława Kitlińskiego** — juniora. To już historia. Młodzież poznaje ją z przekazów i opowiadań, z bezpośrednich relacji twórców najnowszych, robotniczych dziejów. Senior Kitliński — pierwszy kierownik i budowniczy wielkich pieców — od trzech lat przebywający na zasłużonej emeryturze stanął jako jeden z pierwszych na apel partii i organizacji zetempowskiej na sztandarową budowę Planu 6-letniego.

Nie tylko jako budowniczy ale i pełen entuzjazmu i poświęcenia działacz partyjny godnie wypełnił obowiązek rzetelnej pracy dla Ojczyzny. Wspaniale więc w rodzinie Kitlińskich, w ich społecznym środowisku przetrwał entuzjazm ojca i jego heroiczny wysiłek. Udzielił się ze wszech miar synowi. Przyozdobiona pierś spracowanego ojca — kawalera Orderu Sztandaru Pracy II Klasy i wielu innych odznaczeń państwowych i resortowych — dla syna ppłk mgr Stanisława Kitlińskiego, sekretarza KP PZPR 6 PDPD jest symbolem zrealizowanych ambicji i aspiracji, ale nie tylko dla niego. Syn poszedł śladami ojca. Ukończył technikum, został hutnikiem-stalownikiem. Przyszło mu wkrótce przywdziać żołnierski mundur i tu sprawdzić raz jeszcze samego siebie. Sprawdzian wypadł pomyślnie. Podjął męską decyzję, został oficerem. I on także — podobnie jak ojciec z niemałym powodzeniem dał się poznać w partyjnej robocie. Cóż — nasza służba wcale nie inaczej, zupełnie jak praca hutnika jest w pełni świadomym, osobistym związaniem się z losami Ojczyzny. To wielkie dla żołnierza słowo a i dla hutnika także — to przede wszystkim ofiarna praca, stała, czujna i wciąż doskonalona straż na żołnierskich posterunkach, to wspólne budowanie wolnego, niepodległego, socjalistycznego bytu, nienaruszalności ojczystych granic, pokojowej, twórczej pracy.

Powaga chwili, w jakiej nam żyć i pracować przypadło, niewątpliwie uciążliwe dla nas wszystkich rygory stanu wojennego nakazują dobro Polski przedłożyć w dwójnasób ponad własne dobro. Podjęliśmy więc zaszczytny obowiązek służby i pracy w przekonaniu, że właśnie robotniczy czyn i postawa żołnierza-obrońcy mogą spełniać dalszy nasz wspólny los.

W kombinacie pracują dziś liczne zastępy byłych spadochroniarzy, rezerwistów 6 PDPD. To cieszy, że ich niestrudzona praca i ideowe zaangażowanie spotyka się z powszechnym uznaniem przełożonych kiem współtowarzys Cieszy, że nieusta się żołnierzami nasz wspólnej sprawy, ale rowi — najmłodsza w koleń generacji hutni dzą się w służbie. O przodownik wyszkole go, działacz młodzież **Mirosław Szczęśniak** jednostce do ścisłe najlepszych. Codzien kontakt z załogą Stal cowni, z robotniczym wem pionu mgr **Tade** daleki od świątecz wek" pozwala bliżej nikom smak żołnier

Spadochroniarzom zapewnia stałą i więź z wielkoprzemy robotnicza i jej młod li trzeba sobie wzaie czy też służyć doś i dobrą radą. Właśni lat w miesiącu kwie chroniarze zadrzew kombinatu. Tym s wspomniał podczas

Pan Gienio nie przyzna

Nasz bohater ma przyjemny wygląd, nikt nie powiedziałby, że jest to recydywista, mający na swoim koncie osiem wyroków. Sześć z nich dotyczyło zaboru mienia. Można byłoby także przypuszczać, że pan Gienio mający dziś już 48 lat, żonę i pięcioro dzieci, kradnie dla nich. Nic podobnego! Swoją rodzinną wieś położoną gdzieś w tarnobrzeskim i rodzinę porzucił już dawno.

Do Nowej Huty przybył w czerwcu 1981 roku i podjął pracę w „Piecbudzie" jako ślusarz. Zamieszkał w hotelu robotniczym na Wzgórzach Krzesławickich. Wprawdzie dziewięciotysięczna pensja zapewniała mu znośną egzystencję, ale nie zaspokajała wszystkich zainteresowań. A te były szerokie. Starszy sierżant sztabowy Komendy Dzielnicowej MO w Nowej Hucie **Stanisław Olszewski,** który tą sprawą się zajmuje twierdzi, że do końca sierpnia 1981 roku o kradzieżach na działkach jako problemie nie było mowy, były tylko sporadyczne przypadki. Ale już jesienią ub. roku zaczęły napływać meldunki o włamaniach do altanek działkowych, o znikaniu takich czy innych rzeczy...

Po wprowadzeniu stanu wojennego kradzieże zmalały. Dopiero w połowie stycznia złodziej ponownie dał znać o sobie. Co parę dni notowano włamania do altanek i kradzieże wszystkiego, co wpadało w ręce. Złodziejskim penetracjom uległy ogródki działkowe „Tulipan", „Nad Dłubnią", Budostalu i Hutnika.

Czarnym miesiącem dla działkowiczów miał się okazać luty br. Co parę nocy dokonywano włamań do altanek. Działkowiczów ogarnęła rozpacz. Dwaj dzielnicowi, sierżanci; **Mieczysław Nieć** i **Stanisław Kasprzyk,** odpowiedzialni za rejony, w których znajdowały się działki, stawali na głowie ażeby wykryć sprawcę. Niestety aż do końca marca bez rezultatu. Wiadomo, że zima tego roku była solidna i organizowanie zasadzek nie było sprawą prostą. Weszli w porozumienie z działkowiczami. Najlepiej zorganizowali się właściciele działek „Nad Dłubnią". Tam zresztą dokonano najwięcej włamań.

Noc w noc czterech do pięciu ludzi czatowało na działkach. Pewnej nocy szczęście uśmiechnęło się do nich. Wśród czuwających był sam prezes tych ogródków, **Marian Świder.** Razem z nim wartę pełnili **Antoni Pawełczuk, Henryk Kuczkowski, Stanisław Sypowski** i **Wojciech Węgrzyniak.** Około godziny drugiej na sąsiednich ogródkach działkowych „Tulipan" błysnęło światło latarki. Jak za partyzanckich czasów, bezszelestnie otoczyli altankę, do której wdarł się złodziej. Ktoś pobiegł wezwać milicję. W ciągu 20 minut pan Gienio K. miał już kajdanki na rękach. Złodziej udawał bardzo zaskoczonego i z całym przekonaniem twierdził, że zaszła tu jakaś pomyłka. On bowiem zakradł się do altanki, ale tylko po to, ażeby jakoś przetrwać godzinę milicyjną i rankiem pójść spokojnie do hotelu. Skąd jednak znalazł się przy nim łom z wymiennymi końcówkami, którym można było wyważyć każde drzwi, wyrwać zamek czy kratę — tego już nie wiedział. Znaleziono przy nim także obszerną torbę i plecak.

Podsumowany w KD MO plon włamań dokonanych przez Eugeniusza K. był olbrzymi. Na terenie dzielnicy w ciągu zaledwie siedmiu miesięcy okradzionych zostało ponad sto altanek działkowych. A przecież nie wszyscy poszkodowani wnosili swoje skargi do milicji. Prawdopodobnie liczba włamań jest więc większa o kilkadziesiąt.

To co zastano w pomieszczeniach hotelowych, w których zamieszkiwał pan Gienio, przeszło wszelkie oczekiwania. Zawartość kilku szaf i kufrów przewieziono do Komendy. Wszystkie rzeczy były starannie zabezpieczone w szafach z solidnymi zamkami, do których nikt nie miał dostępu.

Skradzione rzeczy pokazano w KD MO na specjalnej wystawie urządzonej głównie dla poszkodowanych, aby mogli odebrać rozpoznane dobra. Do przedwczoraj już 48 działkowiczów zident Największe zainteresowani łom, którego używał pan G dziejskich wypraw — sko właściciela. Jeśli i on staw Gienio wyważał kraty czy kantówek.

Wiele osób, które zgłasz rzeczy rozpoznaje na zdjęci patycznego i miłego kolegę bowiem, że często odwiedz znawał się z co poniektór Nocą zaś przychodził ukrad mi i plecakiem.

Tylko, że on niczego nie To wszystko zakupił u różn potrzebny bo... go lubi. Ską kompletów? Jest nerwowy i szklanka z rąk, więc musi czy? Kupował gdzie się dało ślusarzem i gdy zacznie u wszystko przyda. Maniak, z jest ten człowiek? Na cóż by łyżeczek do herbaty, pęki k kołdry i czajniki, grzejniki, Wszystko to pochodzi z okr

Pan Genio twierdzi, że to iż akurat wypadło mu kup altankach. Twardo wypiera tych wyskoków.

Jaki wyrok zapadnie w już sprawa sądu. Wiem tylk kich nieszczęść wykryć moż mogą sami obywatele.

W czasie urządzonej w konferencji prasowej zapre rzeczy skradzione przez pa dziękowano też zaproszony którzy ujęli złodzieja.

NAS WSPÓLNE CELE
SPÓLNE IDEAŁY

m przełożonych i szacun- współtowarzyszy pracy. , że nieustannie czują ołnierzami naszej przecież nej sprawy, ale też i pobo- najmłodsza w sztafecie po- generacji hutników sprawi- ię w służbie. Ot chociażby ownik wyszkolenia bojowe- iałacz młodzieżowy st. szer. **aw Szczęśniak** należy w stce do ścisłej czołówki szych. Codzienny, roboczy kt z załogą Stalowni i Wal- , z robotniczym kolekty- ionu mgr **Tadeusza Stańca,** od świątecznych „galó- pozwala bliżej poznać hut- smak żołnierskiej służby. dochroniarzom natomiast nia stałą i autentyczną z wielkoprzemysłową klasą icza i jej młodzieżą, a jeś- eba sobie wzajemnie pomóc eż służyć doświadczeniem rą radą. Właśnie, od wielu miesiącu kwietniu spado- iarze zadrzewiają teren natu. Tym sposobem — nniał podczas ostatniego spotkania Kierownictwa Huty z Dowództwem 6 PDPD (wzięli w nim udział m. in. oficerowie: **Jan Zduński, Jan Maliborski, Józef Leszega,** kierownik ZH **Ryszard Guliński** i I sekretarz KZ PZPR **Wacław Morawski**) — inż. **Czesław Gierulski** spadochroniarze przyczynili się znacznie do zwiększenia terenów zielonych na terenie i wokół huty. Trudno byłoby z ogromu wspólnych przdsięwzięć wybrać czy też wyliczyć przykłady. Byłaby to zbyt długa lista. Z wielkiego bogactwa faktów i wydarzeń, spośród setek a może i tysięcy nazwisk niełatwo wybrać nawet te nieliczne . Jedno jest pewne i to właśnie wypada powiedzieć wprost, po żołniersku — ciesząca się powszechnym zainteresowaniem hutników i spadochroniarzy współpraca wnosi do naszych środowisk nieprzemijające wartości. Są one materialnie wymierne i niewymierne. Nade wszystko utwierdzają w przekonaniu, że możemy zawsze na siebie liczyć, zwłaszcza kiedy istnieje ku temu szczególna potrzeba.

Za kilkanaście dni — tym razem odświętnie, obchodzić będziemy uroczyście w przeddzień historycznego święta Dnia Zwycięstwa — hutnicze święto — zaprezentujemy nasz wspólny dorobek. Na stadionie KS „Hutnik" i w Rynku Głównym liczne imprezy towarzyszące wokół wspomnianych wydarzeń wypełnią bogaty program wspólnych przedsięwzięć. Wydarzeniem szczególnym będzie nadanie Uchwałą Rady Państwa jednej z krakowskich jednostek powietrzno-desantowych sztandaru. Jego fundatorem jest właśnie kolektyw robotniczy Huty, a zatem kolektyw robotniczy z poszczególnych zakładów — twórcy obecnego kształtu Kombinatu i atmosfery jaka na co dzień towarzyszy ciężkiej pracy hutnika, ten wielki trud robotniczy przekaże jako tradycję patriotycznej więzi następnym pokoleniom.

kpt. ADAM CICHOSZ

znaje się do winy

kowiczów zidentyfikowało swoją własność. zainteresowanie na wystawie wzbudził o używał pan Gienio w czasie swoich zło- wypraw — skonstruowany przez samego Jeśli i on stawał się mało skuteczny pan ażał kraty czy drzwi altanki przy pomocy

b, które zgłaszają się po odbiór swoich oznaje na zdjęciach pana Gienia jako sym- i miłego kolegę działkowicza. Okazuje się często odwiedzał on działki dniem, zapo- z co poniektórymi i penetrował altanki. zychodził ukradkiem ze swoimi narzędzia- em.

on niczego nie ukradł — mówi spokojnie. zakupił u różnych ludzi. Czosnek był mu o... go lubi. Skąd tyle szklanek z różnych Jest nerwowy i bardzo często wypada mu rąk, więc musi mieć następną. Inne rze- ał gdzie się dało i co się dało. Jest przecież gdy zacznie ustabilizowane życie to się zyda. Maniak, złodziej czy hobbysta? Kim wiek? Na cóż były mu potrzebne dziesiątki herbaty, pęki kluczy, ciuchy stare i nowe, jniki, grzejniki, setki i tysiące drobiazgów. pochodzi z okradzionych altanek.

twierdzi, że to tylko przypadek zrządził, ypadło mu kupować rzeczy kradzione w wardo wypiera się jakoby on był sprawcą ów.

k zapadnie w tej nietypowej sprawie to sądu. Wiem tylko jedno, że sprawcę ludz- ść wykryć można szybciej jeśli milicji po- obywatele.

urządzonej w Komendzie Dzielnicowej prasowej zaprezentowano dziennikarzom dzione przez pana Gienia, serdecznie po- też zaproszonym działkowiczom, tym. złodzieja.

MARIAN OLEKSY

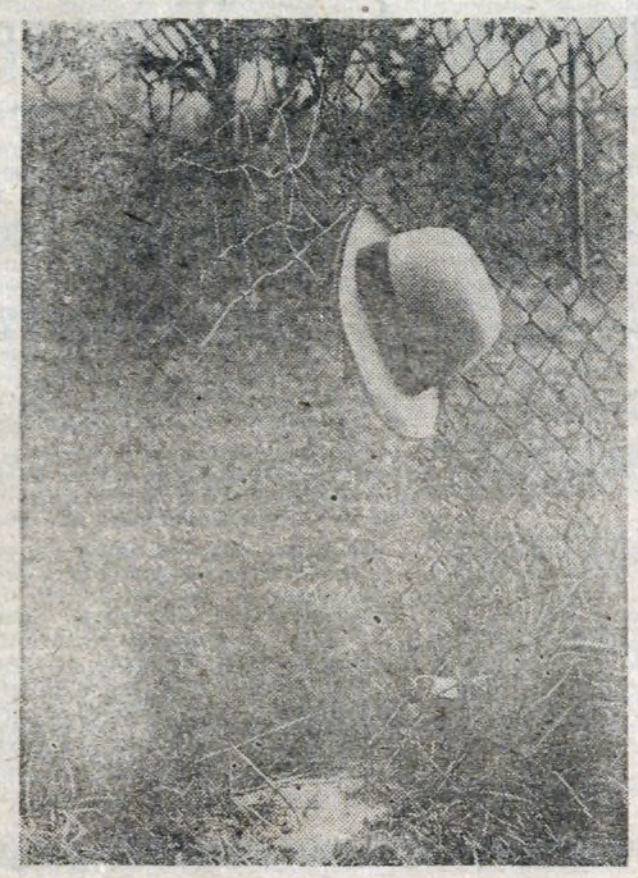

Wszystkiemu winni „oni"

„Głos Nowej Huty" z 16 bm. zamieścił informację, że w naszej dzielnicy powstał Komitet Ocalenia Narodowego. Idea porozumienia narodowego powstała w okresie nasilających się napięć i niepokoju społecznego. Jak wiemy do porozumienia nie doszło. Zamiast porozumienia społecznego doczekaliśmy się stanu wojennego. Czy tak być musiało? Kto ponosi winę za to, że nie potrafiliśmy się dogadać? Co będzie dalej? Te i wiele innych pytań stawia sobie dziś każdy z nas. Kryzys ten gospodarczy i ten społeczno-polityczny jakie przeżywa nasz kraj zmusza nas do odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania. Kto i co było przyczyną, że kraj dość zasobny, kraj ludzi mądrych, ambitnych i dumnych, znalazł się na krawędzi nędzy i upokorzenia? I drugie pytanie; czy w tym wszystkim był nasz udział? W dyskusjach rodzinnych i towarzyskich, prywatnych i służbowych każdy z nas ma sposób na to jak wyprowadzić kraj z kryzysu i oczywiście najlepszą metodę na rządzenie tym krajem. Temu, że kraj doprowadzono do kryzysu winni są oni.

Uniwersalne słowo „oni" daje odpowiedź na wszystkie pytania i samouspokojenie, że my niczemu nie jesteśmy winni. Logicznym się wydaje myślenie, że jeśli oni to nie my. Skonkretyzujmy więc magiczne słowo oni i określmy kim są ci oni. Oczywiście oni to Rząd bo źle rządził, partia bo źle kierowała, „Solidarność", bo strajkowała, władza terenowa, bo nie zaspokajała potrzeb swoich obywateli. Oni to kierownictwo zakładu pracy, w którym pracujemy. Oni to handel, który jest źle zaopatrzony, to komunikacja, która źle funkcjonuje właśnie wówczas, kiedy nam się śpieszy. Oni to rodzice, którzy nie pozwalają dzieciom na wszystko na co te mają ochotę. Oni to milicja, która zjawia się w nie zawsze wygodnym dla nas czasie, i której nie ma gdy napadli nas chuligani, itd. itd. Na „nich" można spojrzeć w sposób wzajemnych odniesień. I tak: dla Rządu oni to „Solidarność" organizująca strajki doprowadzające gospodarkę do ruiny, dla „Solidarności" oni to Rząd, który nie chce iść na ustępstwa i nie chce spełniać kolejnych żądań. Dla pracowników, oni to kierownictwo zakładu, które wymaga sumiennej pracy a przy tym nie chce dużo płacić. Dla kierownictwa zakładu pracy oni to załoga, która nie chce wydajnie pracować, chce natomiast dużo zarabiać. Przykłady można mnożyć. Przyjrzyjmy się uważnie swojej pozycji w tym układzie: my — oni. Okaże się, że każdy z nas przynajmniej kilka razy jest po stronie my i po stronie oni. Każdy z nas jest w jakimś układzie podwładnym i przełożonym. Od każdego z nas coś tam zależy. Zajmujemy różne stanowiska, wykonujemy różne zawody, pełnimy różne funkcje zawodowe i społeczne. Czy zawsze robimy to tak sumiennie jak chcielibyśmy by robili to inni dla nas. Czy zawsze nasze pretensje do nich są właściwie kierowane? Pozwolę sobie przytoczyć paradoksalny przypadek obciążania winą za swą niedolność tych „onych". Na spotkaniu radnych z wyborcami jeden z uczestników spotkania zrobił straszną awanturę, za to, że on radny jest bezradny. W swoim wywodzie przekonywał nas słuchaczy, że oni nie pozwalają mu być sobą, tzn. radnym. Do końca spotkania nie dowiedzieliśmy się kim są ci oni. Dowiedzieliśmy się na pewno, że właśnie dzięki takim radnym — bezradnym mamy to co mamy. Nieodpowiedzialność, to zjawisko dość powszechne, sprzyjające wynaturzeniom. W powojennej historii naszego kraju było w życiu gospodarczym i społeczno-politycznym wiele zjawisk, do których nie wolno było dopuścić Nie wolno było lekceważyć spraw wychowania, nie wolno było lekceważyć głosów rozsądku płynącego od ludzi nauki i robotników, nie wolno było pochlebiać cwaniactwu życiowemu bez szacunku dla rzetelnej pracy, nie wolno było rozpijać narodu, nie wolno więcej dawać niż się posiada, nie wolno więcej żądać niż się wytworzy. Ale każdy z nas ma swój udział w tych negatywnych zjawiskach Każdemu z nas można by coś z tych nie wolno przypisać. Mamy wiele słabości. Niechęć do pracy, cwaniactwo, wygodnictwo, łapownictwo, złodziejstwo, itd. Niektóre z nich kształtowaliśmy przez wiele powojennych lat. Trudno będzie je wyeliminować z naszego życia. Do niektórych z nich mamy dziwny stosunek. Np. do złodziejstwa.

Zjawisko, które z samej nazwy budzi odrazę przyjmowane jest przez nas w sposób budzący zastanowienie. Z całą surowością potępimy złodzieja sięgającego po paczkę herbaty w sklepie samoobsługowym. Jednocześnie z pewnym szacunkiem patrzyliśmy na tych, co w nieuczciwy sposób dorobili się willi, samochodu, czy innych dóbr. O tym co sięgał po herbatę mówimy z pogardą — złodziej. O tym drugim mówiliśmy z zazdrością — „ten się umiał urządzić". Mamy przedziwny stosunek do własności społecznej. Nawet w słownictwie sądowym kradzież mienia społecznego nazywa się — zabór mienia społecznego Sumienie mieliśmy czyste, bo nie kradniemy tylko bierzemy. Więc bierzemy co się da, gdzie się da i ile się da. Przyzwyczailiśmy się tak do brania, że byłoby rzeczą nienormalną by np. malarz kupował farbę, kierowca wynajmował samochód, pracownik biura kupował papier kancelaryjny. Nie umiemy załatwić prostej sprawy by nie wziąć lub nie dać łapówki. Każde inne zachowanie w w/w przypadkach uznalibyśmy za dziwactwo a osobnika za podejrzanego. Wszyscy o tym wiemy, wszystkich nas te zjawiska denerwują, ale tylko w odniesieniu do nich. Jeżeli to nas dotyczy to już zupełnie co innego

Były więc drobne i duże kradzieże, poważne afery, małe i duże łapówki, nietrafione kontrakty zagraniczne, itp. Wiedzieliśmy o tym. Dlaczego nie tępiliśmy tych zjawisk? Baliśmy się? Czego? A może wygodnie nam było z taką atmosferą? Może sami byliśmy skłonni coś na czymś skorzystać? Jeżeli była to zmowa milczenia, to drogo przyszło nam za nią zapłacić. Naturalnie generalizowanie powyższych zjawisk do każdego obywatela byłoby niesprawiedliwe. Nie każdy był nieuczciwy. Nie każdy mógł być nieuczciwym. Na przykładzie Kombinatu HiL wiemy, że jedni mogli wyprowadzić samochód osobowy, bo mieli do niego dostęp, a cóż może wziąć np. garowy z Wielkich Pieców — gorącej surówki? Rosło więc niezadowolenie społeczne wynikające z nierównomiernego dochodu. Tak zrodził się bunt robotników stoczni, górników Jastrzębia a w konsekwencji prawie całego społeczeństwa. Później był sierpień i były porozumienia. I wydawało się, że będzie wszystko dobrze, gdyby nie to, że nawet na tym co nazwaliśmy zwycięstwem klasy robotniczej, odnową naszego życia społecznego, ktoś chciał ubić interes dla siebie.

Mamy jeszcze żywo w pamięci okres między sierpniem 80 a grudniem 81. Mówiliśmy wówczas wielkie słowa, że ważą się losy kraju. Wielcy ludzie zasiadali przy okrągłych stołach i prowadzili przetarg. O co? Gdyby na wysokich szczeblach mówiono o tym, co zrobić w tym kraju, aby jego mieszkańcom żyło się lepiej to prawdopodobnie nie byłoby dziś potrzeby tworzenia Komitetów Ocalenia Narodowego. Niestety, pamiętamy, że po każdym spotkaniu zamiast komunikatów o tym co dobrego wymyślono, nasilała się akcja propagandowa przeciw sobie. Na w środkach masowego rzekazu i ta ulotkowa na murach fabryk i domów. My też byliśmy obojętni na to wszystko. Oczekiwaliśmy z naiwną ciekawością kto też będzie silniejszy. Jak to się skończy. Naród nasz na przestrzeni wieków przeżył niejedną tragedię. Ta, do której nieuchronnie zdążaliśmy miałaby niechlubny przydomek — bezsensowna. O tamtych dniach walki narodu polskiego mówimy z szacunkiem i dumą. A jak ocenionoby tę bratobójczą wojnę? Może tak ...w latach osiemdziesiątych XX wieku Polacy wyrżnęli się jak gęsi bo nie umieli się dogadać"... Nie wolno dopuścić do tragedii narodu przez głupotę jednostek. Na kartę zaspokojenia niezdrowych ambicji nie można stawiać losu narodu. Dalecy jesteśmy od szukania usprawiedliwienia dla tych, którzy mieli decydujący wpływ na kształt naszej gospodarki. Uważamy, że powinni ponieść zasłużoną karę. Jednak największa kara nie zmieni naszej sytuacji gospodarczej. Może dać poczucie sprawiedliwości, może nawet dzikiej satysfakcji, ale nie przywróci tego co zostało bezpowrotnie stracone Musimy przyjąć realia dnia dzisiejszego. Wychodząc od nich, na bazie zdobyczy sierpnia, okresu odnowy i całej mądrości jaką zdobyliśmy w ostatnim okresie czasu sami musimy wyprowadzić ten nasz dom z kryzysu innego wyjścia po prostu nie ma. Nikt nam za darmo nic nie da. A i na opatrz-

(Dokończenie na s. 11)

Słaby start do reformy

Skąd w 1981 roku ponad 4 mld zł deficytu?

Jeszcze w 1980 roku było wszystko jako, tako. Po prawdzie już jednak wtedy nasz Kombinat znalazł się na skraju nierentowności. Wskaźniki ekonomiczne, a wśród nich ten najważniejszy, jak w zwierciadle ukazujący faktyczny stan przedsiębiorstwa, myślę o zysku, zaczęły się po prostu chwiać. Wyniki stawały się coraz gorsze. Nikogo w hucie nie mogło naturalnie satysfakcjonować, że bilans roku 1980 zamknęliśmy — jeszcze — dodatnim saldem, ale cóż to był za zysk — zaledwie ok. 134 mln złotych.

Znamy już fakty, pora teraz na ich skomentowanie. Co przede wszystkim wpłynęło na takie, a nie inne wyniki pracy naszej huty? Słychać opinię, dość u nas powszechną, że bardzo poważny wpływ na wyniki produkcyjne, a co za tym idzie i ekonomiczne, wywarło rozluźnienie dyscypliny pracy, lekceważenie swych obowiązków przez część załogi, liberalizm w dotrzymywaniu wymogów technologicznych. No i wreszcie straty strajkowe. Ten czynnik bez wątpienia odegrał także swą negatywną rolę, ale nie to jednak zadecydowało.

Główny powód niepowodzeń na polu działalności ekonomicznej, nie tylko zresztą naszego Kombinatu, ale całego polskiego hutnictwa (łącznie z Hutą „Katowice"), to sprawa wzajemnej relacji cen oraz braków zaopatrzeniowych i energetycznych. Ceny zbytu naszych wyrobów były od wielu lat jak gdyby zamrożone, pozostawały na niezmienionym poziomie. W tym samym czasie nieustannie rosły koszty produkcji. Powód? — Znaczny wzrost cen materiałów i części zamiennych, a wiadomo wszystkim, że koszty materiałowe stanowią w ok. 70 proc. nasz faktyczny koszt wyrobu. Dodać do tego należy, iż w wyniku wyeksploatowania większości naszych urządzeń stale mieliśmy do czynienia ze wzrostem zakresu remontów, a co za tym idzie — kosztów usług remontowych świadczonych przez obce przedsiębiorstwa. Nie bez wpływu były także regulacje płac załogi pochłaniające, jak by nie było, miliony złotych.

Przyczyn można by znaleźć dużo więcej, skupiłem uwagę tylko na najważniejszych. One to spowodowały, że w 1981 roku, po raz pierwszy w swej historii, huta stała się zakładem nierentownym, którego działalność trzeba było niestety dotować. **Ujemna akumulacja w cenach zbytu wyniosła 4 miliardy 184 [illegible] złotych.**

Czy do tego dojść musiało? Oczywiście, że nie. Ale w sytuacji gdy o wielu sprawach nie mógł nasz Kombinat sam decydować, temu smutnemu zjawisku nie dało się zapobiec. Mniejsza była produkcja sprzedana, gdyż po prostu mniej w hucie wyprodukowaliśmy wyrobów. Zmniejszyły się także dostawy obcych materiałów — wlewków i kęsów. Nastąpiło ograniczenie produkcji blach ocynowanych elektrolitycznie i następnie całkowite zaniechanie wytwarzania blach ocynowanych ogniowo (wiadomo, brak cyny — artykułu z importu). Mniej wytworzył także nasz Zakład Koksochemiczny, a było to spowodowane niedoborem węgla wsadowego i złym stanem technicznym baterii.

Dokuczyły nam również bardzo mocno wyłączenia energetyczne. Wyliczono skrupulatnie, że tylko z tego powodu strata w wartości sprzedaży wyniosła 1 mld 226 mln złotych. Była zresztą wyższa niż w roku 1980, kiedy to z powodu braków energii elektrycznej i gazu niedobór produkcyjny wyrażał się wartością 1 mld 56 mln złotych.

Jeżeli jest mowa o obiektywnych przyczynach, na które wpływ załogi jest praktycznie żaden (ceny materiałów, braki mediów energetycznych, remonty) szczególnie należy podkreślić sprawy zależne od załogi i bezpośrednio rzutujące na koszty. Do nich należy przede wszystkim strata z powodu wybraków. Warto wiedzieć, że rokrocznie tracimy z tego tytułu po kilkaset milionów złotych (dla przykładu: w 1980 roku — 863 mln złotych, w roku ubiegłym — 761 mln złotych). Nikt nie przekona mnie, że takie sumy muszą nam przeciekać przez palce, że jakości wyrobów i to na całym cyklu produkcyjnym poprawić się nie da!

Na pewno można także uniknąć, przynajmniej w dużej części, strat tzw. nadzwyczajnych. Zalicza się do nich m. in. kary za przetrzymywanie i zanieczyszczanie wagonów PKP, za nieterminowość i złą jakość dostaw. Z tego tytułu straciliśmy bezpowrotnie w 1980 roku — kwotę 355 mln złotych, a w roku ubiegłym — 233 mln złotych.

Miliony, miliony, miliony! Łatwo o nich mówić, są to bowiem sumy wprost abstrakcyjne, niewyobrażalne dla zwykłego zjadacza chleba. Musimy jednak nauczyć się myśleć kategoriami ekonomicznymi pamiętając, że miliony składają się z tysięcy, a tysiące ze złotówek. Na każdym stanowisku coś można zaoszczędzić: z drobnych efektów i małych kwot powstaje ich suma. (jd)

Biało od popiołu

Cegielnia w Zesławicach zafundowała sobie jesienią ogromną hałdę popiołu potrzebnego w procesie technologicznym. Popiół pochodzi z Elektrociepłowni w Łęgu a składowany jest o zgrozo ... bez żadnego zabepieczenia pod chmurką. Zimą śnieg przykrył kilkumetrowe wysypisko i chwilowo problem zniknął. Obecnie wystarczy silniejszy podmuch wiatru i biało-szare obłoki zasypują okoliczne działki i zabudowania.

Trudno stwierdzić czy hałda jest rezultatem kompletnego braku wyobraźni czy też efektem zlekceważenia wszystkich, którzy wokół mieszkają bądź uprawiają ziemię. Prosimy uprzejmie by dyrekcja Cegielni zechciała rozwiać naszym Czytelnikom te drobne wątpliwości. Oczekujemy również odpowiedzi na pytanie: **Co z tym popiołem zrobić, by przestał być uciążliwy dla właścicieli działek i okolicznych mieszkańców?**

Od pracowników Cegielni wiemy, że taka ilość popiołu jaka została zgromadzona wystarczy do produkcji na kilka miesięcy. Potrzeby technologiczne nie zmuszają więc zakładu do tworzenia tak wielkiego składowiska. (raf)

Buty dla huty

Huta, wie o tym każde dziecko, jest zakładem wytwarzającym stal. Kryzys spowodował jednak, że dyrekcja Kombinatu, obok normalnych starań o utrzymanie produkcji surówki i blachy musi troszczyć się o buty, kołdry i rajstopy. Boso do pracy nikt nie będzie chodził, normalna dystrybucja niemal nie funkcjonuje i przedsiębiorstwa zmuszone zostały do zapewnienia swym pracownikom minimum artykułów przemysłowych powszechnego użytku. W HiL tą sprawą zajmuje się Dział Zaopatrzenia Zakładu Usług Socjalno-Bytowych . W WPHW złożono całoroczne zamówienia na dostawę szeregu towarów w ilościach gwarantujących, że każdy członek załogi otrzyma w bieżącym roku przynajmniej po jednej sztuce, parze, komplecie artykułów z listy podstawowych, niezbędnych do życia przedmiotów (np. po jednej parze obuwia). Czy te ambitne w dzisiejszych czasach zamierzenia zostaną zrealizowane? Co hutnicy z HiL już otrzymali, co będą mogli jeszcze kupić? Zacznijmy od obuwia.

Obuwie dziecięce — przyznano 30 tys. par Niestety, importowane buty nie znalazły zbytniego uznania hutników i ich latorośli. W tej chwili praktycznie **każdy, kto zgłosi się do sklepu i wylegitymuje przepustką Kombinatu może nabyć obuwie dla dziecka.** Sprzedaż prowadzą placówki w osiedlach: Centrum B, Centrum C, Teatralnym i Tysiąclecia. Radzimy się pospieszyć bowiem od 1 maja rozdział butów będzie leżał w wyłącznej kompetencji Wydziału Oświaty i szkół.

Obuwie dla dorosłych. Tu sytuacja wygląda niemal beznadziejnie. Przedstawiciele HiL nawiązali nawet bezpośrednie kontakty z producentami — fabrykami „Chełmka" i „Podhala", nie uzyskując niestety z ich strony żadnych obietnic.

Koszule. Rozdzielono 3 tys. sztuk, będzie jeszcze 2 tys. Niektóre z oferowanych wzorów nie są jednak zbyt atrakcyjne i zalegają półki.

Rajstopy. Panie otrzymały 20 tys. par. Miało być jeszcze 25 tys., ale najprawdopodobniej nic z tych planów nie wyjdzie.

Pończochy. 10 tys. par znajdzie się do 23.04. w sklepach. Otrzyma je każda kobieta zatrudniona w HiL.

Pościel. Rozlosowano dotychczas 680 kompletów. Spółdzielnie szyją jeszcze 4000.

Kołdry. Było 1000 szt., ile będzie? Nie wiadomo, ale raczej mało gdyż w II kwartale dla całego Krakowa przewidziano tylko 1300 szt.

Narzuty. Do końca półrocza otrzymamy łącznie 700 szt. Warto wspomnieć o cenie — 700—1400 zł za 1 m kw.

Dywany. Przynano dla huty 500 szt., ale w wyniku „poślizgu" dostaliśmy dopiero 120. Reszta, wg zapewnień WPHW, ma być dostarczona do końca II kwartału.

Oprócz wymienionych wyżej artykułów mamy otrzymać w maju skarpety (po jednej parze dla pracownika), w kioskach na terenie Kombinatu prowadzi się sprzedaż żyletek (40 tys. szt.), pasty do zębów (również 40 tys.) i kremu do golenia.

Wszystkie towary do końca kwietnia (z wyjątkiem dywanów do chwili wyczerpania przydzielonej puli) **są sprzedawane po starych cenach!**

Jak wyglądają zasady podziału wewnątrz HiL? Rozwiązanie tego problemu leży w kompetencjach poszczególnych wydziałów. Zwykle stosuje się metodę losowania. Natomiast ilościowy rozdział artykułów między jednostki Kombinatu jest proporcjonalny do liczby zatrudnionych w nich osób.

ADAM RYMONT

Kto chce skręcić kark...

...to najlepszą po temu okazję znajdzie na terenie osiedla II Pułku Lotniczego. Nieopodal bloku nr 3 znajduje się tam kilka ocembrowanych dołów (takich suchych niby-studni). Na dnie głębokich jam sterczą deski i metalowe, ostre pręty. Cały rejon pozbawiony jest jakiegokolwiek ogrodzenia, brakuje ostrzegawczych tablic. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że oprócz potencjalnych samobójców i masochistów często przebywają tu dzieci, dla których jest to wymarzony teren do ekscytujących zapewne lecz niebezpiecznych zabaw. I w tym momencie kończą się żarty... (ar)

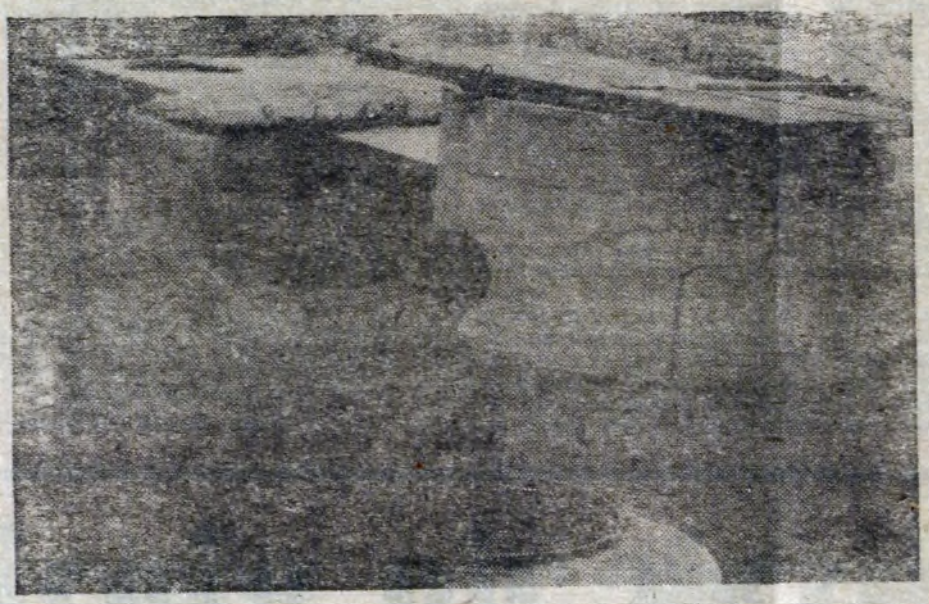

Fot. Stanisław Gawliński

Kiedy mieszkańcy Strusia i Kalinowego przestaną płacić także zdrowiem?

Nieudany eksperyment — milionowe straty

— Straty materialne oblicza się w tej chwili na ponad 15 milionów złotych. To są tylko finansowo namacalne koszty zastosowania ogrzewania indukowanego w bieńczyckich osiedlach — Strusia i Kalinowe. W sumie „nowością" tą uszczęśliwiono 28 budynków mieszkalnych. Rewelacja ta znana jest wielu nowohucianom. Polega na tym, że źródło ciepła czyli grzejnik w tym wypadku, w postaci betonowej płyty jest umieszczony pod sufitem. Stąd miało promieniować energią cieplną na cały pokój. Miało... ale mimo teoretycznej doskonałości praktyka okazała się wielką plajtą. Cienkie rurki doprowadzające gorącą parę do płyty szybko przestały być drożne. Wystąpiły trudności nawet z nagrzaniem samej płyty betonowej, a co dopiero z promieniowaniem ciepła. Promieniują natomiast — ale gniewem — nieszczęśni mieszkańcy. Ich gniew jest w pełni uzasadniony, bo swoją gehennę przeżywają latami. Przedstawiając stan tylko ostatnich lat powiedzieć trzeba, że w 1978 roku było niedogrzanych 84 proc., mieszkań, w 1979 — 90 proc., w 1980 — 94 proc., w 1981 — 92 proc.

W tej chwili już nikt nie chce mówić o projektancie. Ten zresztą przekonany jest z pewnością, że doskonałe rozwiązanie zniszczyli wykonawcy itd. Na końcu tej grzewczej sztafety są udręczeni ludzie. W chłodne dni wiosenne i mroźne zimy dogrzewają się prądem, gazem... klną w czambuł decydentów i przede wszystkim chorują. Skutki indukowanego ogrzewania odbijają się na ich zdrowiu. Stwierdzono, że 3-krotnie więcej osób choruje na reumatyzm i inne schorzenia gościowe, większe niż gdzie indziej żniwo zbiera grypa. I to są koszty nieobliczalne, nie da się ich wymierzyć złotówkami, choćby ktoś próbując spłycić sprawę usiłował wyliczyć straty z powodu absencji w pracy, koszty medykamentów i inne.

Nasza dzielnica ma szczęście do nowatorskich poszukiwań w systemie ogrzewania. Zezowate szczęście. Stosowano je w zewnętrznej sieci głównej c.o. Zastosowano je w nowych osiedlach mistrzejowickich w postaci grzejników panelowych. Takich grzejników zainstalowano 35 tysięcy. Przy każdym silniejszym mrozie pękają. Żeliwnych brakuje, nie zawsze więc na bieżąco udaje się usunąć awarię i wymienić kaloryfer. Tylko w ostatnim sezonie grzewczym Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik" dokonała wymiany 2400 paneli.

W tym całym problemie grzewczym jedno jest optymistyczne — że o czekającym nas kolejnym sezonie zimowym mówiono już teraz. Był to główny temat posiedzenia Prezydium Obywatelskiego Komitetu Porozumienia Społecznego działającego na terenie Zespołu Osiedli Spółdzielczych nr 2. Przy okazji dodam, że przewodniczącym tego Komitetu jest **Gustaw Lembas.**

Postanowiono w tym roku zabrać się ostro do wymiany instalacji ogrzewania indukowanego. Bo kolejnej zimy — jak powiedział sekretarz Komitetu Dzielnicowego PZPR, **Roman Oraczewski** — mieszkańcy mogą nie przetrzymać.

Na jakim etapie są prace przygotowawcze do wymiany instalacji? Otóż już jest gotowy projekt na osiedle Strusia, a dotyczący os. Kalinowego jest w opracowaniu. Obecnie szuka się wykonawcy; trzeba zgromadzić materiał. Co do materiałów proponowano by zwrócić się także o pomoc do Kombinatu. Rada Ministrów przyznała także kredyt — umarzalny. Jak zaowocują te starania wielu ludzi, ciągnące się długimi latami, przekonamy się już w najbliższym czasie. Oczywiście mieszkańcy w tej sytuacji przeżyją nowe piekło, trzeba przecież kuć ściany i wszystko zaczynać od nowa — ale może będzie to ostatni etap udręki? Zobaczymy.

H. ROSIEK

GŁOS MŁODYCH

Wiosnę — o zimie

Za oknami zielenią się drzewa, ale wróćmy jeszcze raz do minionej zimy. Myślę o ZSMP-owskiej akcji „Zima 82". W tym sezonie miała ona ze zrozumiałych względów skromniejszy wymiar. Główną imprezą „Zimy" był obóz szkoleniowo-wypoczynkowy w Krynicy. W dniach 25— 30. 03 w DW „Walcownik" przebywało 150 osób. Obozowy czas upływał na dyskusjach na temat aktualnej sytuacji politycznej kraju przebiegających pod znanym hasłem „Jaka Polska? Jaki Związek?", dysputach nad problemami młodej rodziny, urozmaicanych wycieczkami i rozgrywkami sportowymi.

Pod znakiem sportu przebiegał wypoczynek w Nowej Hucie. Królowała siatkówka. Mężczyźni grali o Puchar Przewodniczącego ZF ZSMP. Trofeum to przypadło w udziale drużynie reprezentującej Zakład Stalowniczy. Wśród 5 zespołów turnieju kobiecego najlepsze okazały się dziewczęta z Zakładu Mechaniczno-odlewniczego. Siatkarki zmierzyły się ponownie w marcu. Tym razem zwyciężyła drużyna z „Telpodu". Również w marcu siatkówka gościła w zaprzyjaźnionej jednostce. Team reprezentujący Zarząd Fabryczny dotarł w tych rozgrywkach do finału.

Dużą popularnością cieszyły się również co sobotnie turnieje tenisa stołowego w sali DMR.

Śniegi stopniały, przed nami akcja „Lato"! (ar)

Ważne dla rodziców przedszkolaków!

Idzie... mama do przedszkola

(B) We wszystkich przedszkolach naszej dzielnicy trwają zapisy dzieci na rok 1982/83. Jak informują nas dyrekcje tych placówek wielu zainteresowanych rodziców zapomina o tym bądź lekceważy sprawę. Spieszymy zatem z przypomnieniem: wszelkich formalności związanych z zapisem, dokonać trzeba przed 30 kwietnia br. Po tym terminie z uwagi na mniejszą ilość miejsc niż potencjalnych podopiecznych — mogą być trudności...

Jak powstał ZMS?

KOŁO HISTORII

Za kilka dni minie dokładnie 25 lat od daty przyjmowanej za datę powstania **Związku Młodzieży Socjalistycznej.** ZMS narodził się w okresie burzliwego przełomu 1956 roku. Był nieodrodnym „dzieckiem" polskiego Października.

Pod koniec 1955 r. podczas indywidualnych rozmów z członkami **Związku Młodzieży Polskiej** padły pierwsze słowa otwartej krytyki pod adresem dotychczasowego reprezentanta środowiska. Wskazywano na brak kolegialności w pracy, tłumienie krytyki. Podawano przykłady ludzi szykanowanych za przeciwstawianie się administracji, związkom zawodowym. Tymczasem przybierała na sile ogólnopolska dyskusja trwająca od pamiętnego XX zjazdu KPZR. Rozprawa z wypaczeniami kultu jednostki odbiła się szerokim echem w organizacji ZMP. Zdania były podzielone. Jedni twierdzili, że ZMP się przeżył, drudzy, że przeciwnie, przeżywa proces głębokiej odnowy, pozwalający Związkowi oczyścić się z obciążającego go balastu. Pod hasłami walki o demokratyzację, jawność życia politycznego, o organizację bojową, samodzielną, bez asekurantów i konformistów odbywają się wówczas liczne zebrania i wiece. Entuzjazm jest ogromyn. 22 października 1956 podczas dwóch wielkich mityngów załogi HiL i budowlanych młodzież wyraża całkowite poparcie dla odnowicielskiego programu przyjętego na VIII plenum KC PZPR. Wtedy grupę czołowego aktywu ZMP-owskiego zaczyna nazywać się **Komitetem Rewolucyjnym.** Wkrótce Komitet ten staje się jedyną reprezentatywną władzą organizacji młodzieżowych w Nowej Hucie. 24 października odbywa się burzliwe wspólne posiedzenie KD PZPR i ZD ZMP, 26-ego następne. 30 października plenum ZMP HiL dokonuje oceny sytuacji i opowiada się za utrzymaniem ZMP. Podobne stanowisko zajęła tocząca się w niezwykle gorącej atmosferze VI Dzielnicowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza. Nastroje likwidatorskie jednak się pogłębiają. Sprzyja temu niezaradność Zarządu Głównego ZMP, który nie potrafi przedsięwziąć kroków mogących zapobiec rozbiciu organizacji. Stawka jest wysoka: być albo nie być Związku. Kryzys się pogłębia. Wreszcie, po konsultacjach z kilkoma największymi zakładami i aktyw młodzieżowy Nowej Huty dochodzi do wniosku, że należy zrezygnować z form organizacyjnych ZMP, aby nie utracić więzów z młodzieżą HiL i innymi środowiskami robotniczymi oraz studenckimi. Postanowiono rozwiązać wszystkie dotychczasowe instancje ZMP i utworzyć **Rewolucyjny Związek Młodzieży.** Komitet Rewolucyjny uznano za tymczasową władzę RZM. Obradujące w HiL plenum KF PZPR poparło inicjatywę młodzieży i zaaprobowało tworzenie nowego związku.

6—7 grudnia w Warszawie 1500 uczestników Krajowej Narady Delegatów Grup Rewolucyjnych, przy czynnym udziale delegacji Nowej Huty dyskutuje nad tezami artykułu programowego **„Co robić dalej".** Po pierwszym dniu obrad naradę opuszcza delegacja województwa katowickiego zapowiadając tworzenie na Śląsku nowej organizacji — **Związku Młodzieży Robotniczej.** Rozłam w ruchu młodzieżowym stał się faktem dokonanym.

O młodzieńczym radykaliźmie działaczy nowych organizacji świadczą słowa jednego z aktywistów RZM: *niezależność organizacyjna jest naszym żywotnym i pierwszorzędnym zadaniem. Nie możemy pozwolić na to, ażebyśmy byli wykonawcą i gońcem Partii, którą to rolę dotychczas spełniał Związek Młodzieży Polskiej (...) Chcemy, uznając zasadniczą linię Partii być równorzędnym partnerem Partii na zasadzie wzajemnego poszanowania, na zasadzie prawa wzajemnej krytyki.*

Rozbicie ruchu młodzieżowego zrodziło z miejsca, mimo rozbieżności w podstawowych kwestiach, dążenia integracyjne. **2—3 stycznia 1957 r. podczas wspólnej ogólnopolskiej narady aktywu RZM i ZMR, w Warszawie w sali „Kopułowej" PKPG przy placu Trzech Krzyży zapada decyzja o zjednoczeniu i powołaniu do życia Związku Młodzieży Socjalistycznej.** Rozpoczął się trudny okres tworzenia ZMS. O roli naszego środowiska w tych czasach mówi najdobitniej fakt, że na 13 członków Tymczasowego Komitetu Centralnego ZMS było 5 działaczy z Krakowa, a przedstawiciel huty **Ludwik Mikrut** został sekretarzem TKC.

Fala najgorętszych dyskusji stopniowo poczęła opadać. Przystąpiono do żmudnej pracy nad budową Związku. 14 stycznia powstał ZMS na terenie Nowej Huty, pierwszym sekretarzem Tymczasowego Komitetu Dzielnicowego został **Jacek Krukierek,** I sekretarzem KF ZMS w HiL wybrano **Wacława Jaszczuka.**

W kwietniu 1957 r., ćwierć wieku temu, odbył się **Zjazd Konstytucyjny** ZMS. Skończył się w ten sposób okres żywiołowości, tymczasowości. ZMS stał się organizacją okrzepłą. Działał 19 lat, do 1976 roku gdy przekształcił się w dzisiejszy ZSMP.

ADAM RYMONT

TELEWIZJA

SOBOTA

Program 1

8.30 „Tydzień na działce". 9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka". 10.30 Dziennik. 11.15 „Ten, który rozpłynął się we mgle" — film węg. (powótrzenie z dn. 22.04. br.). 12.55 „7 anten". 13.45 „Znak pamięci" — film dok. 14.15 „Podróż Darwina" (3). 15.15 Monitor sejmowy. 15.45 „Obrochtowe nutki" — film. 16.35 Filmy Wojciecha Hasa — „Złoto". 18.05 Sportowy magazyn sprawozdawczy. 19.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. 20.15 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" (12). 21.15 Tina Turner w Warszawie. 22.05 Mistrzostwa Europy w tenisie stołowym. 22.50 Kino nocne — „S.O.S." (2) — „Jolka".

Program 2

15.40 Film dla dzieci. 16.20 „Bliżej natury" — bioprądy przyrody. 16.40 „Właśnie leci kabarecik". 17.10 — Studio Sport. 18.00 „Jak cudne są wspomnienia". 20.15 Wielkie orkiestry. 21.15 „Abigel". 22.40 Goście S-2. 23.10 „Jazz z Polski".

NIEDZIELA

Program 1

9.00 Teleranek. 10.25 W starym kinie — Mieczysława Ćwiklińska. 11.30 „Decyzja" — reportaż filmowy. 11.45 Estrada folkloru — Kazimierz 81. 13.30 Telewizyjny Koncert Życzeń. 14.15 „Przygody Sindbada. 14.40 „Akcja B-2" — film dok. 15.00 Losowanie Dużego Lotka. 15.15 Z kamerą wśród zwierząt — „Czerwona księga" — cz. 2. 15.45 Spotkanie z zespołem „Wawele". 16.15 „Jutro poniedziałek" — magazyn rodzinny. 16.55 „Miłość w sąsiednim pokoju" — komedia filmowa. 18.10 Sportowy magazyn sprawozdawczy. 18.50 Proste pytania. 20.15 Film fabularny. 22.20 Sportowa niedziela. 22.50 Melodie na dobranoc.

Program 2

10.25 W starym kinie Mieczysława Ćwiklińska — (wersja filmowa dla niesłyszących. 12.30 „Bandera" — program wojsk. 13.00 Kapela oświęcimska — film dok. 14.10 Goście Studia-2. 14.20 Wielka Gra. 15.000 Muppet show. 15.25 Stopy wody pod „Darem". 15.30 Tajemnice starego Krakowa. 16.00 Ciężkie czasy" (1) — serial filmowy. 16.50 Goście Studia-2. 17.00 Studio Sport. 17.40 Temat z Magazynu rodzinnego. 18.00 Stereo i w kolorze. 19.00 Film dokumentalny. 20.20 Kino Oko. 21.20 Muzyka młodej generacji. 21.50 „Portrety" — Aram Chaczaturian.

PONIEDZIAŁEK

Program 1

16.00 Dla młodych widzów: „Bractwo Tropicieli". 16.15 „Zwierzyniec". 17.30 Echa Stadionów. 17.50 Związki zawodowe jakich chcemy. 18.10 Chwila poezji. 18.20 „Wojna naftowa" (2) 19.10 Stracone pokolenie? 20.15 Teatr Telewizji Juliusz Słowacki — „Balladyna". 22.20 Publicystyka międzynarodowa. 23.10 Melodie na dobranoc.

Program 2

18.00 Telewizja Szczecin na antenie „Dwójki". 18.05 „Wyzwolenie miasta" — reportaż filmowy. 18.30 „Towarzysze broni" — film dokumentalny. 20.15 Telewizja Szczecin na antenie „Dwójki". 20.20 „Rachunek sumienia" — film fab. 21.50 Kryptonim „Synteza" — reportaż. 22.25 „Gniazdo orłów" — reportaż. 22.55 „Już się zmierzcha" — śpiewa Chór Politechniki szczecińskiej.

WTOREK

Program 1

15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Dla młodych widzów: „3 × 3". 16.30 Dla dzieci: „Michałki". 17.00 Dziennik. 17.30 „Skarbiec". 17.50 Teleturniej. 18.00 „Interstudio". 18.30 Wszystko o reformie — jak i za co płacić. 19.00 Rozrywka z „Dwójki". 19.20 Chwila poezji. 20.15 „Zbuntowana" (3)

Program 2

18.00 Bis — powtórzenie z programu 1 z soboty i niedzieli. 18.05 Uśmiechy mistrzów — Bogumił Kobiela. 18.45 „Decyzja" — reportaż filmowy. 20.15 Wtorek melomana. 21.15 Telewizja Wrocław na antenie „Dwójki". 21.20 „Za oknem" — reportaż filmowy. 21.40 Spotkanie z Ewą Bem. 22.00 „Kręgarz" — reportaż filmowy. 22.15 Kwadrans z Artelem.

ŚRODA

Program 1

16.00 Teatr dla dzieci: „Kapitan Ali i jego pies". 16.30 Dla przedszkolaków: „Tik-Tak". 17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 17.45 Opole 79 — przeboje 35-lecia. 18.00 Ofensywa wyzwolenia — Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. 18.30 „Impulsy" — magazyn spraw pracowniczych. 19.15 Balet sentymentalny — tańczy polski balet charakterystyczny. 20.15 „Kierunek Berlin" — polski film fabularny. 21.40 „Na prowincji" o Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie. 22.55 Wieczory Chopinowskie.

Program 2

17.30 Z pokolenia na pokolenie — Aleksander Świętochowski. 18.00 Magazyn sportowy. 20.15 Wieczór filmowy — godzina z Kazincewem. 21.15 Kino miniatur. 21.45 „Policjant" — film Charlie Chaplina. 22.15 „Romans" — polska nowela filmowa. 22.25 Film na dobranoc.

CZWARTEK

Program 1

15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Czwartek TDC. 17.30 Związki zawodowe jakich chcemy. 17.50 Estrada folkloru — Kazimierz 81. 18.05 Magazyn lotniczy. 18.35 Wszystko o reformie. 19.00 „Sonda" — korzenie. 20.15 „Wersja pułkownika Zorina" — film sensacyjny. 21.45 Pegaz.

PROPONUJEMY

KINA

ŚWIT godz. 15.30, 17.30 i 19.30 „Miłość ci wszystko wybaczy" prod. pol. od 12 lat.

ŚWIT mała sala do 25 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 **„Pierwsza miłość"** prod. wł. od 18 lat, **od 26 do 29 bm.** godz. 15.00, 17.00 i 19.00 **„Miłość w deszczu"** prod. fr. od 15 lat, **od 30 bm. do 3 maja** godz. 15.00, 17.00 i 19.00 **„Dom pod czerwoną latarnią"** prod. węg. od 18 lat.

ŚWIATOWID godz. 15.30 i 17.30 **„Dubler"** prod. fr. od 12 lat, godz. 19.30 **„Śmierć na żywo"** prod. fr. od 18 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 20 do 26 bm. godz. 15.00 i 18.45 **„Krzyżacy"** prod. pol. od 12 lat, **od 27 do 30 bm.** godz. 15.00, 17.00 i 19.00 **„Rdza"** prod. pol. od 15 lat.

TEATR LUDOWY

24 i 25 bm. godz. 18.00 **„Krakowiacy i Górale", 26 bm. teatr nieczynny, 27 i 28 bm.** godz. 18.00 **„Zamiana"** (Scena NURT), **29 i 30 bm.** godz. 11.00 **„O krasnoludkach i sierotce Marysi"** (bajka).

KLUBY

DOM KULTURY — ul. Majakowskiego 2

23 bm. godz. 18.00 — DKF **„Bariera"** oraz etiudy szkolne **Jerzego Skolimowskiego.** Prelekcja **J. Korosadowicza.**

25 bm. godz. 11.00 — Wiosenne Roundes-vous z panem kwiatkiem. **Wystawa kwiatów, giełda sadzonek, porady ogrodnika, muzyka i poezja.**

26 bm. godz. 17.30 — **JOGA** — ćwiczenia kolejnych asan.

28 bm. godz. 18.00 — Z cyklu: Zjawiska Psychotroniczne — **„Telekineza"** — mówi mgr **J. Stobiński.**

30 bm. godz. 18.00 — DKF **„Salto" T. Konwickiego.** Wprowadzenie **J. Korosadowicza.**

KUŹNIA DKK — os. Złotego Wieku 14

23 bm. godz. 16.30 — DKF (sekcja dla dzieci) **„Ebirah potwór z głębin"** prod. jap.

23 bm. godz. 19.00 — DKF **„Maratończyk"** prod. USA.

25 bm. godz. 11.00 — **„Niedziela z bajką"** — projekcja bajek filmowych.

25 bm. godz. 17.30 — Fono-Klub „Kuźnia" i Klub Tańca Towarzyskiego „Tandem" czyli **„boogie-woogie kontra tango".**

26 bm. godz. 17.00 — Z cyklu „Wędrówki po mapie świata" — **Hiszpania w przeźroczach F. Sopucha.**

ŚRÓDPOLE — os. Na Wzgórzach 17a

26 bm. godz. 18.00 — **Program estradowy.**

29 bm. godz. 18.00 — film prod. USA **„Przybywa jeździec"** — wprowadzenie **B. Hołdys.**

SENIORA DKK — os. Na Skarpie 64

26 bm. godz. 17.00 — **Występ zespołu chóralnego Klubu Seniora.**

28 bm. godz. 17.00 — **„Skarby kultury w Częstochowie"** — prelekcja z przeźroczami mgr **A. Majewskiego.**

30 bm. godz. 17.00 — **„Patrz — jaka piękna nasza ziemia"** — wieczornica 1-majowa.

KOMBATANTA ZBoWiD — os. Górali 23

26 bm. godz. 17.30 — **Komentarz do aktualnych wydarzeń w kraju** — dr **Władysław Masiarz.**

27 bm. godz. 17.30 — **Spotkanie dwóch środowisk: Podgórze — ZBoWiD HiL.** W programie m. in. zwiedzenie Muzeum i klubu, występ hutniczych zespołów artystycznych.

29 bm. godz. 17.30 — **Spotkanie dwóch środowisk: ZBoWiD Śródmieście — ZBoWiD HiL.**

MAGAZYN

Kto żył najdłużej?

By dożyć 120 lat trzeba urodzić się na Kaukazie lub przeżyć wydarzenia, po których zmienią metrykę. Nie są to jednak jedyne warunki długowieczności. Stare kroniki i zapiski powiadają, że i nad Wisłą nie brakowało staruszków sędziwych, a najstarszy z rodaków dożył 188 lat.

Przodek polski Piast żył lat 120. Stanisław Dobrzelowski, podstoli sieradzki mając lat 120, zwykł zawsze pieszo odbywać drogę do kościoła. Matka Mieleszki, szlachcica pińskiego żyła lat 130, a babka aż 140. W Brasławskiem niejaka pani Wołowska mając 128 lat, codziennie chodziła do oddalonego o ćwierć mili kościoła.

Niejaka Jarnowska żyła lat 156 i żyłaby dłużej, lecz przestraszyła się podczas oblężenia Torunia przez Szwedów.

We wsi Rynkowice żył malarz, który mając lat 112, jedną ręką wstrzymywał w biegu koło młyńskie, a w Poznaniu szewc Manerowicz umarł w 155 roku życia.

Wiadomości te podał w 1823 roku w „Kurierze Warszawskim" Łukasz Gołębiowski.

Szlachcic wołyński Piwo żył lat 124, a jego brat 115. Stanisław Grad Śreński wiek swój przeciągnął do 140 lat i umarł w 1436 r. Maciej Birkowski, mieszkaniec Maciaszowic na Spiszu zmarł w 1708 r. przeżywszy lat 132.

Dnia 21 stycznia 1762 r. umarł w Kniaziołuce, w dobrach Załuskich, wieśniak 157 lat mający, zdrów aż do śmierci, przed którą dopiero na lat 2 przestał pańszczyznę odrabiać.

Leon Potocki pisał o Franciszku Ignacym Narockim, liczącym lat 117, którego szambelan Sapieha 28 stycznia 1807 r. przedstawił bawiącemu w Warszawie Napoleonowi. Starzec poprosił cesarza o dożywotnią pensję i otrzymał 100 napoleondrów rocznie. Narocki w młodości służył w wojsku, ożenił się w siedemdziesiątym roku życia i został ojcem 4 dzieci. W osiemdziesiątym roku życia pojął drugą żonę i miał z nią 6 dzieci. Zmarł mając lat 125.

W 1840 roku zmarł Feliks Rynkiewicz, najstarszy żołnierz dawnej armii polskiej, który przeżył lat 123.

Rekordzistą jest jednak pewien człowiek, który zmarł w Płockiem w 188 roku życia. Pamiętał 7 monarchów zasiadających na tronie rosyjskim. W 93 roku życia ożeniony po raz trzeci, żył z tą ostatnią swoją żoną lat 50 i miał w tym czasie kilkoro dzieci. Tę niewiarygodną informację podały „Rozmaitości" (lwowskie) 3. I. 1835 roku.

Myśli nieuczesane

Gruboskórnych drażni najcieńsza aluzja.

*

Niejeden sternik otacza się żeglami — przypominają koła ratunkowe.

*

Temida jest ślepa. Czy nie widzi swoich sług?

*

Tylko bardzo wielcy mogą pozwolić przeciwnikom podnieść głowę.

*

Ach, żeby najwyższą godnością państwową była ludzka!

STANISŁAW JERZY LEC

MINI KONKURS

Z jakich znanych utworów pochodzą poniższe cytaty? Odpowiedzi proszę szukać w numerze.

1. „Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę".

2. „Nie ma co czekać,
Trzeba uciekać!"

3. Sroższy jeleni huf, gdy je lew wiedzie,
Niźli lwów, gdy jelonek naprzód jedzie".

opr. raf.

Odpowiedzi do MINI KONKURSU

1. ADAM ASNYK „Daremne żale"
2. ALEKSANDER FREDRO „Pan Jowialski"
3. MIKOŁAJ REJ „Figlik".

O Stańczyku

Pewnego razu na jednej z bocznych ulic Krakowa ówcześni hultaje napadli na Stańczyka i obarli go z szat. Gdy na wpół nagi trefniś zjawił się na zamku, król Zygmunt srodze go żałując zapytał:

— Czemuś nie krzyczał, kiedy cię obdzierano?

Na to trefniś:

— Bardziej, królu, ciebie drą niż mnie; anoć wydarto Smoleńsk — a przecież milczysz.

CZY MOŻNA WIDZIEĆ PALCAMI?

Był rok 1962. Dwudziestoletnia mieszkanka Niżnego Tagiłu (ZSRR), Róża Kuleszowa zwróciła się do lekarza neurologa Józefa Goldberga, oświadczając, że stwierdziła u siebie niezwykłą umiejętność: potrafi widzieć... rękami! Brzmiało to jak szarlataneria, ale seria doświadczeń potwierdziła słowa Kuleszowej. Kobieta z oczami szczelnie zasłoniętymi opaską, wodząc trzecim i czwartym palcem prawej ręki po barwnych powierzchniach trafnie rozróżniała kolory, w ten sam sposób odczytywała tytuły gazet i książek. Dalsze próby prowadzone m. in. w Instytucie Biofizycznym Akademii Nauk ZSRR i pracowni psychologii Instytutu Pedagogicznego potwierdziły nadzwyczajne uzdolnienia Róży. Wieść o fenomenie rozeszła się po świecie. Prezentowano Kuleszową w moskiewskiej telewizji, trafiła nawet do kabaretu występując w programie „Noc z Różą".

Casus Kuleszowej był co prawda szczególnie spopularyzowanym lecz wcale nie precedensowym przypadkiem stwierdzenia wrażliwości dermooptycznej. O ludziach obdarzonych umiejętnością widzenia skórnego wspominali już u schyłku XIX w. Chowrin, Lombroso, Boirac. Ich opisy spotykały się jednak z niedowierzaniem luminarzy ówczesnej „poważnej" nauki. Do badań powrócono kilkadziesiąt lat później. Jak się okazało zdolność widzenia palcami jest dość powszechna. Można ją wykształcić i pogłębić przez specjalny trening, co pozwala z kolei na wykorzystanie zjawiska wrażliwości dermooptycznej w pracy z niewidomymi. Doświadczenia w tym kierunku prowadzono w wielu krajach, m. in. w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach k. Warszawy. Ćwiczenia rozpoczyna się od oświetlania palców na przemian światłem czerwonym i zielonym. Towarzyszą temu słowa: to jest czerwień, to jest zieleń. Po kilku dniach większość z trenujących potrafi bezbłędnie rozróżniać barwę światła. Następny etap to kolorowe papiery. Wreszcie moment najtrudniejszy: nauka rozpoznawania kształtu liter. Rezultaty ćwiczeń były zachęcające.

Jaki jest mechanizm zjawiska? Myliłby się ktoś sądząc, że dotykając czerwonej kartki papieru doznaje się w świadomości nagłego błysku czerwieni. Trenujący mówią zazwyczaj, że czują niuanse w gładkości, zielony wydawał się im np. bardziej „lepki" od granatowego. Opisy przekładu bodźców dotykowych na wrażenia barwne są zresztą trudne do jednoznacznego sformułowania. Kojarzą się czasem z relacjami narkomanów o „widzeniu" muzyki czy „słyszeniu" zapachów. Amerykanka Mary Wimberley indagowana przez zniecierpliwionego naukowca z uniwersytetu kalifornijskiego, co dokładnie czuje dotykając purpury odrzekła, że chętnie odpowie na to pytanie, gdy on najpierw wyjaśni jej co właściwie widzi patrząc na purpurę... Ciekawe, że wrażliwości ćwiczących nie zmniejsza izolacja rozpoznawanych kart i napisów. Palce dobrze widzą również przez płyty szklane, a nawet miedziane. Nie tylko palce. Wrażliwość dermooptyczną wykazuje cała ludzka skóra. Pacjentka wspomnianego już tu włoskiego psychiatry Lombroso potrafiła jakoby czytać drukowane teksty przykładając je do... lewego ucha! I drugie ciekawe spostrzeżenie. Choć zdolności paraoptyczne posiada prawdopodobnie każdy, to na ich rozwinięcie szczególnie podatne są dzieci. U dorosłych występuje swoista blokada psychiczna wywołana niewiarą w spełnienie czegoś, co na zdrowy rozum wydaje się niemożliwe.

Wyjaśnienie natury skórnego widzenia wymagałoby przeprowadzenia dogłębnego wykładu z neurofizjologii. Wystarczy powiedzieć tu, że pewne hipotezy wskazują na zbieżność wrażliwości dermooptycznej z mechanizmem procesu widzenia u stawonogów. Być może własności paraoptyczne skóry są „zapasowym" zmysłem pozostałym człowiekowi po jego zwierzęcych przodkach. Do dziś istnieją przecież zwierzęta reagujące na światło i barwy, a pozbawione oczu. Wyniki części doświadczeń amerykańskich i radzieckich zdają się dowodzić, że widzenie skórne polega na podświadomym odbiorze promieniowania podczerwonego emitowanego przez barwne powierzchnie. Hipotez jest wiele. Przeciętnego śmiertelnika bardziej interesuje jednak utylitarna strona zjawiska. Rozwinięcie umiejętności skórnego widzenia może stać się, dobrodziejstwem dla niewidomych, uświadomić im istnienie barwnego świata. To nie wszystko. Jeżeli klamki, kurki wodociągowe, wazony, uszka filiżanek, telefon pomalujemy na żółto, a pomieszczenia oświetlimy mocnym, żółtym światłem to człowiek pozbawiony wzroku będzie poruszał się po takim mieszkaniu ze swobodą ludzi widzących normalnie. Bardzo ważne jest właśnie światło. Wzmacnia doznania. Jak mówi jeden z badaczy wrażliwości dermooptycznej dr Nowomiejski: *niewidomi winni żyć w rzęsiście oświetlonych pomieszczeniach...*

ADAM RYMONT

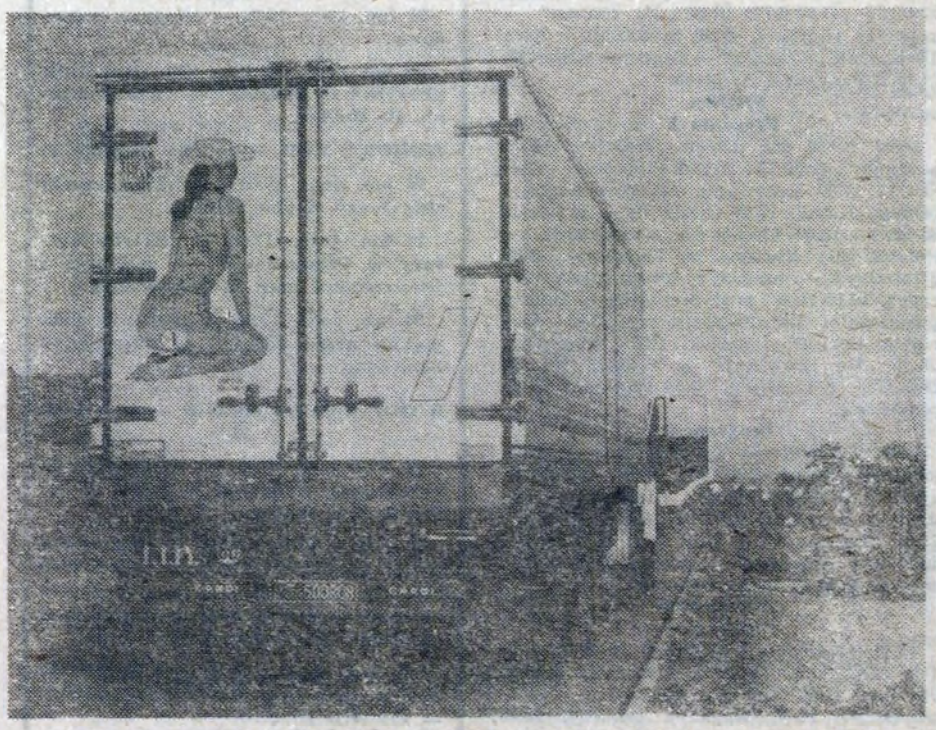

Jadą dary znad Niagary..?

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich choć i przewielebnych
IGNACY KRASICKI

Rys. KRZYSZTOF MATRAJ

FRASZKI

O KURTUAZJI
Przykład dobrego tonu:
rękawiczki dla szponów.

O ALUZYJNOŚCI
Przekona brak talerzy,
że mniej jadać należy?

ORIENTUJĄCY SIĘ
Z ustaleniem swej orientacji
czeka na stałość sytuacji.

STALI
Stale popierają
tych, co wygrywają.

PROTEKTOR
Z głębi miękkiego fotela
wyrzeczenia popiera.

OFIARNY
Do wyrzeczeń skory,
gdy puste komory.

ZOFIA DROZDZ

Rys. PAWEŁ WARCHOŁ

Ekspert ostatniej szansy poleca

Nowa jednostka obiegowa

Od maja dokładnie
Postawmy krzyżyk na złotym
Wprowadźmy nową walutę
Informując wcześniej o tym.
Rolka miękkiego papieru
Uwieńczy nasze starania,
Niczym się nie da zastąpić
Radości z jej posiadania.
Gdy się na pierwszego zgłoszę
Po odbiór w kasie mej gaży
Kasjer zamiast złotówkami
To rolkami mnie obdarzy.
Za te rolki wszystko kupię
Bez zachodu i bez stania.
W jadłodajni mi podadzą
Najbardziej wykwintne dania.
Rolka ma uboczny atut,
Że sfałszować się nie daje,
Nie będzie więc tych kłopotów,
Które mają inne kraje.
U mnie się wyłoni problem,
Gdy mnie zbiorą takie fochy
I uciułam dużo rolek
Jak je schowam do pończochy.

MARIAN KIEŁB

Nie zgadzam się z tobą, ale do końca mego życia będę walczył o to, abyś i ty mógł swoje mówić swobodnie.

VOLTAIRE

KRZYŻÓWKA

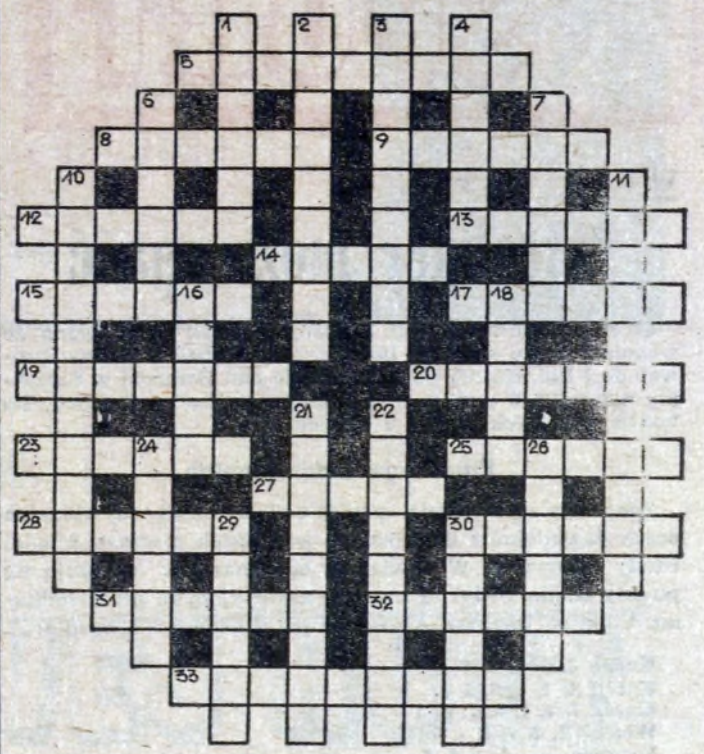

POZIOMO: 5. posłanie zwierza, 8. utwór sceniczny o dużym napięciu, 9. wędrowny dziad — grajek, 12. autor „Cytadeli", „Kluczy królestwa", 13. biblijna góra, 14. mowa nie wiązana, 15. nakaz, rozkaz, 17. część kraju, dzielnica, prowincja, 19. miasto w Nadrenii ze słynną katedrą, 20. coś jak obrus na stół, 23. „polski" pierwiastek eksportowy, 25. zaczyn, 27. o jedną grupę wyżej, 28. gnom, 30. pleban, 31. Wajda zrobił z niego swego człowieka, 32. piękny morski ssak, 33. dom czynszowy.

PIONOWO: 1. określona data, 2. siedzi w portierni, 3. pątnik, 4. słynny ksiądz Piotr (1536—1612), 6. twardy kamień, 7. stolica Albanii, 10. tam są grzyby, 11. trwoni majątek, 16. autor sonetów „Nad głębiami", 18. przewód z dziurką, 21. ongiś powiatowe w woj. katowickim, 22. tajniak, 24. podział partii, stronnictwa, 26. węglik wapnia — z niego acetylen, 29. metal, który udaje złoto, 30. lubi papierosy.

Wśród czytelników, którzy do dnia 30 IV 82 r. nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 1/1303

POZIOMO: trunek, ordynator, mikrus, awanturka, astat, elektron, krater, teokrata, balon, zecer, katamaran, Rudawa, ogonek, sentyment, atrapa, afazja.

PIONOWO: tombak, norma, kosa, odra, gnat, ster, orda, Wiertła, niedola, usterka, krostka, Tyrol, tytan, oberża, Cecora, kraksa, obawa, kasa, tona, rytm rzep, nota.

UWAGA — Wyniki losowania nagród za rozwiązanie krzyżówki, podamy w następnym numerze.

OKRUCHY

„Klienta traktujemy jako zło konieczne" — takie hasła powinny wisieć w naszych sklepach. W „Samie" przy Kombinacie prawie żaden koszyk nie posiada uchwytu. Pisaliśmy o tym przed rokiem i uchwyty szybko wykonano własnym sumptem. Historia z koszykami się powtarza. Może kierownictwo sklepu czeka na zatrudnienie przy tej pracy samych samych klientów.

✲

Godzina jedenasta. W Kasynie HiL kilkanaście osób czeka na wędliny. Tak jest prawie codziennie. Ludzie odchodzą od biurek a robota leży. Strach pomyśleć, jak przebiega praca w zakładach niezmilitaryzowanych!

✲

Pod okiem milicjanta (prawda, że ma on ważniejsze sprawy na głowie) przy postoju taksówek w centrum Nowej Huty kierowcy robią efektowną rundę honorową, by w przelocie zapytać: „kto do Prokocimia?" Jak nie ma chętnych, taksówkarz odjeżdża, nie zabierając pasażera, któremu akurat ubzdurało się jechać w innym kierunku. Kierowcy krakowskich taksówek przejęli ten dziwny i denerwujący zwyczaj od swych warszawskich kolegów i ani rusz nie można ich tego oduczyć. Można jedynie tradycyjnie zapytać: czy nos dla tabakiery czy akurat odwrotnie? (dr)

Jedziemy za granicę

ZF ZSMP przyjmuje zgłoszenia na następujące wycieczki zagraniczne: **Suczawa — Bukareszt — Szkorpiłowce — Braila — Suczawa** (10. 06.—25. 06., autokar, cena 14.670 zł), **Primorsko** hotel „Neptun" (17.06—30. 06, pociąg, 21.800—23.560 zł), **Słoneczny Brzeg** hotel „Rodopy" (8. 07.—22. 07. 24.120—23.560 zł). (ar)

Spartakiada TKKF — HiL

Aktualny terminarz rozgrywek:

badminton — 23.04 godz. **16.20, 17.00, 17.40** dalszy ciąg gier I ligi. Udział biorą drużyny z **ZR, ZM, DT, ZT, TE, DL, OHP, P-61.**

brydż sportowy — 28.04 startują grupy III **(ZB, P-96, TA, ZR, P-65, D1)** i IV **(HPR, P-60, P-66, DE, ZT, ZH).**

(Dokończenie ze s. 7)

ność niebios przy naszych grzechach liczyć nie możemy. Zdajemy sobie sprawę z ogromu pracy jaka nas czeka, pracy, którą trzeba wnieść, by przywrócić ojczyźnie i nam tę pozycję i godność, Polski i Polaka. Obywatelski Komitet Ocalenia Narodowego, który powstał na terenie naszej dzielnicy jest organizacją otwartą Każdy, kto uważa, że w jakikolwiek sposób może przyczynić się do osiągnięcia nadrzędnego celu jakim jest dobro innego człowieka, dobro naszej Ojczyzny, może do nas przyjść. Nie pytamy o przynależność, o przekonania. Nie to jest dziś ważne. Ważny jest zdrowy rozsądek i chęć działania. Poczucie odpowiedzialności i gotowość przekazania swoich umiejętności na rzecz wspólnego domu jakim jest Polska. Czekamy również na tych, którzy negują wszystko co polskie Rozpatrzymy każdy wasz głos, każdą waszą propozycję. Jeżeli nie będziemy zgodni w ocenie niektórych zjawisk, podejmiemy próbę dogadania się. Nie boimy się przyznać wam racji. Zdajemy sobie sprawę, że niektórych z nas stan wojenny pozbawił najbliższych. Racje tych będą przekonywające, bo z serca i przez łzy płynące. Ale właśnie dlatego trzeba jak najszybciej rozpocząć rozmowę jak człowiek z człowiekiem (jak pamiętamy dogadanie się jak Polak z Polakiem nie wyszło) z powagą i wzajemnym szacunkiem.

Wszystkiemu winni „oni"

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Obywatelski Komitet Ocalenia Narodowego jest ruchem społecznym, który swym działaniem nie zastępuje organów przedstawicielskich, władz terenowych ani organizacji społecznych. Nie wchodzi w kompetencje i nie wyręcza ich w działaniu. Gotowi jesteśmy do współpracy z wszystkimi, którzy będą chcieli z nami współpracować. Jesteśmy też przygotowani do walki z wszystkimi negatywnymi zjawiskami życia gospodarczego i społeczno-politycznego. Będziemy walczyć z krzywdą ludzką, znieczulicą na sprawy ludzkie, nonsensem i głupotą. Liczymy na współpracę z nami wszystkich mieszkańców Nowej Huty. Od nas wszystkich, od naszej mądrości i nieugiętości w walce o słuszne sprawy, zależą dalsze losy dzielnicy i mieszkańców tej Nowej Huty, z której wszyscy chcielibyśmy być dumni.

JAN KUCHARSKI
Sekretarz OKON w Nowej Hucie

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina. Redaguje zespół: **Andrzej BARSZCZ** (redaktor naczelny), **Jerzy DANEK** (z-ca redaktora naczelnego), **Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter), **Leszek RAFALSKI, Henryka ROSIEK** (kier. działu), **Danuta RYBARCZYK** (sekretarz redakcji) i **Adam RYMONT,** przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S", pokój 113. Telefon redakcji: 44 28 99 przez centralę Huty: 44 16 66, 44 98 66, 44 95 00 wewn. 55 61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR", Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

SPORT

W II lidze piłkarskiej

Wicelider może spaść

Co za dziwne rozgrywki. Sytuacja jest tak zagmatwana, że wicelider może spaść, a 10 drużyna w tabeli może awansować do I ligi. Hutnik po zwycięstwie nad Gwardią w Szczytnie ma tylko 3 punkty straty do prowadzącej Cracovii. Do końca rozgrywek jeszcze 9 kolejek.

Punktacja indywidualna

Zgodnie z zapowiedzią przedstawiamy dziś indywidualne oceny zawodników Hutnika we wszystkich meczach drugiej rnndy rozgrywek. W nawiasach obok nazwisk znajdują się punkty (skala 1—10) za mecze z następującymi przeciwnikami: Błękitni, Rraków, Avia, Olimpia, Radomia i Gwardia:

Kocoń 3, 5, 5, 3, 6, 8
Kot 1, 2, 4, 1, 6, 5
Karaś J. 4, 4, 5, 1, 6, 5
Wiącek 1, 2, -, 1, -, 5
Kruszec -, -, 5, 1, 6, 5
Bargieł 1, 1, 2, -, 4, 4
Karaś A. -, 4, 4, 2, 7, 6
Stokłosa 2, 2, 5, 1, 6, 5
Putek 2, 1, 3, 2, 6, 5
Orzeł 2, 1, 3, 1, -, -
Kil 2, 1, 6, 1, 5, 5
Tyrka 1, -, -, -, -, -
Glanowski -, -, 6, 2, 7, 5
Sysło 2, 3, 6, 1, 9, -
Soloński -, -, -, 2, -, -

W tym tygodniu Hutnik gra z Resovią (25.IV godz. 15.30 — Suche Stawy), a Cracovia wyjeżdża do Stali Rzeszów. Natomiast 2 maja odbędą się krakowskie derby przy ul. Puszkina. Zobaczymy kto jest naprawdę lepszy.

Z RINGU

W zakończonych rozgrywkach o mistrzostwo II ligi w boksie drużyna Hutnika zajęła 6 miejsce w swojej grupie na 8 drużyn. Zwycięzcą grupy został bydgoski Zawisza, a do niższej klasy spadły Miedź Legnica i Wisła Tczew

Nie ma co ukrywać liczyliśmy na lepszą lokatę Hutnika.

*

Podczas rozegranych w Bielsku Białej Indywidualnych Mistrzostw Okręgu Krakowskiego w kategorii seniorów tylko Żołkiewicz z Hutnika zdobył tytuł wicemistrzowski. Też się nie ma z czego cieszyć.

*

Na tych samych mistrzostwach bardzo dobrze spisali się juniorzy Hutnika. Aż 6 wywalczyło tytuły mistrzowskie a 2 wicemistrzowskie.

Mistrzowie: Jerzy DANIEC, waga piórkowa, uczeń ZSZ przy HiL, **Antoni WOJCIARCZYK,** waga lekkopółśrednia, uczeń ZSZ nr 4 w Krakowie, **Artur PRZYBYŁKO,** waga lekka, uczeń ZSG, **Maciej MORYTO,** waga średnia, uczeń ZSZ przy HiL, **Bogdan PRZYBYŁKO,** waga lekkośrednia, uczeń ZSZ przy MPK, i **Ryszard BARAN,** waga półciężka, pracownik HiL (starszy junior).

Wicemistrzowie: Jerzy MORYTO, waga piórkowa, uczeń ZSB i **Mirosław MUCHA** waga lekka, uczeń ZSB.

Trenerem mistrzów i wicemistrzów jest **Stefan Skałka.** Za doskonałe przygotowanie juniorów prezes BBTS przekazał specjalny puchar dla KS „Hutnik".

Koszykarze Hutnika mogą jeszcze wyprzedzić Polonię!

IDĄ ŁEB W ŁEB

Z piłką Leszek Mielcaren
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Do końca rozgrywek II ligi koszykarzy pozostały jeszcze tylko 4 kolejki, a sytuacja w czołówce wygląda następująco:

1. Polonia	16	1846—1680
2. Hutnik	**15**	**1771—1632**
3. Start	15	1747—1590
4. Siarka	11	1891—1867
5. Unia	11	1712—1751

UNIA — HUTNIK 78:82

Punkty dla Hutnika: **Mielcarek 33, Matysiak 20, Jaranowski 17, K. Klimczyk 8, Jasiówka 4.** Nie grali kontuzjowani W. Klimczyk i J. Suda.

Hutnik ma jeszcze szanse na I ligę. Musiałby jednak wygrać w tym tygodniu w Lublinie ze Startem a później zwyciężyć Polonię we własnej hali Będzie to bardzo trudne zadanie zwłaszcza, że dwaj wysocy zawodnicy są kontuzjowani. Mamy jednak nadzieję, iż mimo kłopotów panowie nie będą gorsi od swych klubowych koleżanek.

Suda podporą Legii

Andrzej Suda, były koszykarz Hutnika, który w tym sezonie występuje w barwach warszawskiej Legii jest i tam jednym z najskuteczniejszych graczy.

Na plażę z taką grą

Słabe i krótkie rozgrywki I ligi siatkarzy już za nami. Hutnik wygrał zaledwie 7 spotkań z 18 rozegranych co dało mu dopiero 7 miejsce. Wynik jest tak marny, że nie warto go komentować.

Za rok będze medal...

...tak widzi szanse Hutnika w przyszłym sezonie trener **Jerzy Piwowar.** Natomiast przyczynami słabych występów w minionych rozgrywkach były jego zdaniem: zaledwie 1 sparing w pełnym składzie przed ligą i nowe ustawienie zawodników.

Jurek i Golec w kadrze

Powołana została kadra narodowa siatkarzy. Znaleźli się w niej dwaj bardzo młodzi zawodnicy Hutnika **Jurek (61 rok) i Golec (63).** Natomiast w ocenie „Tempa" wśród 6 najlepszych zawodników ligi znalazł się **Jurek.**

Zapomnieli jak się gra?

Paraliż przed karnym

Piłkarze ręczni Hutnika zajmują trzecią pozycję w ekstraklasie, nie mając większych szans na wyższą lokatę. Tym bardziej, że grają ostatnio bardzo słabo. Kompromitacją były dwa mecze z AZS AWF Warszawa.

HUTNIK — AZS AWF 18:17 19:20

Bramki dla Hutnika: **Koziel 12, Skalski 6, Garpiel 6, Jasiówka 4, Tomaszewski i Obrusik** po 3, **Migas** 2 i **Ostrowski** 1. Hutnicy zmarnowali kilka rzutów karnych, nierzadko strzelając pół metra (!) nad bramką. Nadal nie gra kontuzjowany Gawlik, a Garpiel za komentarz do sędziowskich decyzji oberwał w pierwszym meczu czerwona kartkę.

W tym tygodniu Hutnik jedzie do Gwardii Opole, która broni się przed spadkiem. O sukces będzie więc trudno.

Czołówka tabeli:

1. Śląsk	43	812-684
2. Sląsa	42	730-641
3. **Hutnik**	**35**	**727-644**
4. Anilana	30	645-635

Gdzie będzie grał Fred?

Alfred Kałuziński będzie grać w drużynie **Tuspo Norymberga (Bundesliga).** Niestety nie udało nam się jeszcze uzyskać szczegółowych informacji o transferze.

Koszykarki Hutnika już prawie w I lidze

Kiedy strzelą szampany?

Największe emocje w II lidze koszykarek już chyba za nami. W najciekawszym meczu minionej kolejki **Hutnik pokonał ROW Rybnik 63:50.** Punkty dla Hutnika zdobyły: **Krzemińska 16** (świetnie przechwytywała podania rywalek), **Maciejewska 14, Doniec 12, Kwiatkowska 9, Kokoszka 8, Burek i Długosz po 2.**

W drużynie gości grały aż 4 zawodniczki, które w ubiegłym roku broniły polskich barw na mistrzostwach Europy juniorek. Oceniając wiek i umiejętności rybniczanek można być niemal pewnym, że za rok ta właśnie drużyna będzie beniaminkiem ekstraklasy.

Obecnie Hutnik ma 3 punkty przewagi nad ROW i jest już prawie w I lidze. W tym tygodniu Hutnik gra na wyjeździe z Koroną.

Trener krakowianek **Krzysztof Książek** wraz z całą drużyną już przyjmował gratulacje, wzbraniając się jednak: to jest sport, to są kobiety. do końca wszystko się więc jeszcze może wydarzyć.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

IMPREZY SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA — boisko Suche Stawy

24 IV — godz. 14
HUTNIK — LIMANOVIA
(liga międzywojewódzka juniorów)

25. IV — godz. 15.30
HUTNIK — RESOVIA Rzeszów
(o mistrzostwo II ligi)

29 IV — godz. 16.30
HUTNIK — DALIN
(spartakiada)

KOSZYKÓWKA — Hala Sportowa al. Igołomska

24 IV — godz. 14
HUTNIK — PAŁAC MŁODZIEŻY Tarnów
(Puchar 1 Majowy)

25 IV — godz. 11
HUTNIK — STAL Brzeg
(Kobiety — o mistrzostwo II ligi)

25 IV — godz. 13
HUTNIK — STAR Starachowice
(liga juniorów)

PIŁKA RĘCZNA — boisko sportowe

24 IV — godz. 16
HUTNIK — PAŁAC MŁODZIEŻY Tarnów
(liga międzywojewódzka juniorów)